

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

14 STYCZEŃ — 14 JANVIER 1950

ROK IV. — Nr. 102.

W numerze:
CHIŃSKIE MONACHIUM
W ROCZNICE ZJEDNOCZENIA
KOMBATANCKIEGO
SPOD ZIEMI WYRASTA
POLSKA PRZESZŁOŚĆ
WSKAZÓWKI
DLA PRACUJĄCYCH
Z SZWAJCARII

PRIX
CENA 15 fr.

Wybory do Rady Narodowej

W listopadzie ub. r. Rząd wniósł na Radę Narodową R. P. projekt ordynacji wyborczej do Rady. Minister Rusinek, który w imieniu Rządu uzasadniał ten projekt, m. in. podkreślił, że "Rząd nie chce ograniczyć się do deklamacji na temat demokratyzowania naszego życia politycznego, ale pragnie działać w warunkach możliwie pełnej demokracji... Dlatego również Rząd pragnie, aby każdy uchodzący mógł w drodze uczestniczenia w akcie wyborczym wpływać bezpośrednio na skład Rady Narodowej R. P., a po średnio wykonywać obywatelską kontrolę nad Rządem".

Stanowisko na pozór słuszne i logiczne, na pewno zaś demokratyczne. Poddyktowane ono zresztą zostało i innymi, dodatkowymi okolicznościami. Harce na szych czołowych polityków partyjnych, różne "umowy" i "porozumienia" międzypartyjne, których liczba ciągle wzrasta, tak, że już dzisiaj trzeba być nie lada specjalistą, by móc je wszystkie choć by tylko wymienić, nie mówiąc już o zorientowaniu się, przynajmniej powierzchownym, w ich treści i celach, wreszcie bardzo daleko posunięte rozdźwięki i rozbieżności wewnątrz poszczególnych stronnictw sprawiły, że Prezydent Rzeczypospolitej nie był dotychczas w stanie powołać Rządu i Rady Narodowej bardziej "reprezentatywnych".

Nie mogąc dojść do jakiegokolwiek rozsądnego ułożenia stosunków z tak zw. górą polityczno-partyjną, Rząd postanowił przejść ponad jej głowę i odwołać się do opinii szerokich mas uchodźców wojennych i starej emigracji. Rząd przy tym ma nadzieję, że pochodząca z wyborów powszechnych Rada Narodowa byłaby wiernym odbiciem masy uchodźczej, jej poglądów i zapatrywań na sprawy publiczne. Powaga i znaczenie takiej Rady wzrosłyby wśród emigracji wybitnie, uchodźstwo zaś miałoby możliwość pośredniego kontrolowania posunięć Rządu, a nawet wywierania wpływu na jego skład.

Otóż wydaje nam się, że w tym rozumowaniu rządowym jest błąd i to błąd zasadniczy. Pragniemy podkreślić, że zarówno Rząd, jak i Rada Narodowa nie są organami emigracji, lecz organami Państwa Polskiego. Ich zadanie — to obrona interesów Narodu Polskiego, będącego dzisiaj w szponach najstraszliwszej okupacji, oraz kierowanie walką o odzyskanie przez Naród wolności i niepodległości. I nie przed emigracją, lecz właśnie przed Narodem Polskim zarówno Rząd, jak Rada Narodowa, jak wreszcie i Prezydent Rzeczypospolitej będą zdawali sprawozdanie ze swej emigracyjnej działalności.

Dlatego nie o to chodzi, by Rząd lub Rada Narodowa dostatecznie wiernie reprezentowały masę polską, przebywającą na uchodźstwie, lecz o to i wyłącznie o to, by w świecie dobrze reprezentowały sprawę polską, by tej sprawie należycie broniły. Za wykonanie tego zadania każdy Rząd i każda Rada Narodowa ponoszą odpowiedzialność wobec Narodu Polskiego. Wielką, moralną odpowiedzialność ponosi również Prezydent Rzeczypospolitej. I żadne powołanie się na opinię masy uchodźczej nikogo nie zwolni, bo zwolnić nie może, od tej odpowiedzialności.

Z tego też względu nie o to również chodzi, by Rząd i Rada Narodowa możliwie wiernie odzwierciedlały przekrój polityczny społeczeństwa polskiego w Kraju. Pomijając już fakt, że dzisiaj nie możemy mieć nawet przybliżonych danych odnośnie siły poszczególnych stronnictw politycznych w Kraju, gdyż Na-

ród od tylu lat nie ma możliwości swobodnego wypowiedzenia się pod tym względem, nie wolno nam ani na chwilę zapominać, że zadaniem Rządu i Rady Narodowej nie jest rządzenie Państwem Polskim, lecz jego odzyskanie. Tylko pod tym kątem należy dzisiaj dobierać ludzi zarówno do Rządu, jak i Rady Narodowej. O tym, kto będzie rządził w Kraju, zadecyduje Naród.

Nikt nie może zaprzeczyć, że np. PSL ma wielu zwolenników w szerokich masach ludu polskiego. Niewątpliwie też to stronnictwo odegra bardzo poważną rolę w kształtowaniu polskiej rzeczywistości politycznej po odzyskaniu niepodległości. A jednak nikomu nie przyjdzie do głowy zaproponować dzisiaj do Rządu lub Rady Narodowej Mikołajczyka i Kota. Dlaczego? Bo już wielokrotnie wykazali, że nie umieją służyć sprawom polskim na emigracji, że zbyt pochopnie bronią przede wszystkim interesów obcych.

Z drugiej strony nikt nie może twierdzić, że NiD — ciągle cytujemy przykładowo — ma w Kraju swoich zwolenników lub że odegra po powrocie do Kraju taką czy inną rolę. Powstał on dopiero na emigracji, częściowo z młodopolskich, częściowo z najmłodszych elementów ozonowych, które usiłują za-

trzeć ślady swego pochodzenia politycznego nieraz w sposób krzykliwy i demagogiczny. Każdy jednak musi przyznać, że na odcinku walki o Polskę, na odcinku informowania świata o stosunkach panujących w Polsce, nidowcy robią bardzo wiele. Na pewno pracują wyłącznie w interesie polskim, nie zaś w interesie państw obcych. I na pewno mają wielu ludzi, którzy dzisiaj mogą oddać poważne usługi.

Reasumując powiemy, że walkę o Polskę powinien prowadzić każdy Polak, kierować zaś tą walką tylko ci, którzy — będąc dostatecznie znani na Zachodzie — mają najwięcej po temu danych. I to bez względu na to, czy mogą się powołać na jakieś stronnictwo w Kraju, względnie jakąś większość na emigracji, czy też nie.

Trudno jest przypuścić, by w naszych warunkach emigracyjnych powszechne wybory takich właśnie ludzi wysunęły na czoło. Z drugiej strony takie wybory na pewien, nawet dłuższy czas oderwałyby uwagę i Rządu i emigracji od spraw krajowych, od polityki zagranicznej i zmusiłyby do zajmowania się wewnętrznymi sprawami emigracyjnymi. Może nawet spotęgowałyby nasze emigracyjne rozbieżności. I dlatego zmuszeni jesteśmy przeciwko nim się wypowiedzieć.

St. P.



Z POLSKIEGO
KRZEMIENCA

O czym tu dumać...

Przez wieki myślenie było potrzebą duchową człowieka. Było sprawdzianem jego istnienia i jego człowieczeństwa. Myślenie stało się nieodzownym składnikiem życia ludzkiego, niemal natogiem, któremu oddawano się w różnych okresach naszych dziejów ze szczególną żarliwością i pasją. Były to czasy powstawania czy odradzania się wielkich kultur i religii. Czasy rozkwitu filozofii i sztuki; bujnego, nasyconego i bogatego życia duchowego. Epoka Peryklesa w Atenach, złoty wiek Augusta w Rzymie, okres sporów dogmatycznych w pierwszych stuleciach Chrześcijaństwa, okres republik miejskich w średniowiecznych Włoszech, era reformacji i odrodzenia, epoka encyklopedystów w XVIII i pozytywistów w drugiej połowie XIX wieku. Były to czasy, gdy myślenie było czymś samoistnym, żywotowym, a wymiana myśli, dyskusja czymś równie koniecznym jak oddychanie i jedzenie. Człowiek bez względu na jego stanowisko społeczne i wykształcenie odczuwał potrzebę zastanawiania się nad sobą, dociekania sensu bytu ludzkiego, zgłębiania tajemnic zaświata. Każdy szukał i znajdował rozwiązanie na jakie było go umysłowo stać. Ale rozwiązanie to było wynikiem długiego często wysiłku, bolesnego pasowania się z wątpliwościami i sprzecznościami. Miało swe oblicze różniące je od innych. Było odbiciem człowieka, jego duchową podobizną.

Nasz wiek jest, mimo wspaniałego rozkwitu techniki, zdecydowanym nawrotem do okresu barbarzyństwa. Myśl, o ile nie jest wprzęgnięta w służbę techniki i nauk praktycznych coraz bardziej staje się artykułem zbytku. Nawet dla uczonych, którzy często myślenie zastępują mechanicznym łączeniem w jeden łańcuch bezdusznych, gotowych schematów, będących karykaturą prawdziwej myśli.

Człowiek współczesny nie chce myśleć, odczuwa obawę przed myślą, a nawet wstręt do niej, ucieka od myśli. Ucieka w głąb radia, w zawrotny pęd samochodu i samolotu. Jest to ucieczka nie tylko przed myślą, ale przed samym sobą, beznadziejna próba wypełnienia próżni, która rozrasta się w człowieku, po czynu go rozsądzać. Ponieważ dawne nawyki wciąż jeszcze w pewnym stopniu działają, zastępuje człowiek współczesny myśl — jej namiastką. Myślą skondensowaną, w proszku. Są nią sloganowaty, hasła. Stanowią one naszą codzienną strażniczkę duchową. Dają nam złudzenie, że oto jeszcze myślimy. W istocie przesuwamy martwe liczmany. Narzucamy żalosne strzępy wielkich myśli. Nie na naszą nagłość, lecz na nicość naszą.

Nic chyba nie podkreśla lepiej i nie charakteryzuje dosadniej rozmiarów schorzenia naszej kultury, aniżeli obłąd na ucieczka współczesnego człowieka przed myślą.

Piotr NIEMIRA.

O treść i formę walki z bolszewizmem

Istnieją dwa sposoby mówienia i pisanie o Związku Sowieckim, o bolszewizmie. Pierwszy sposób, to zastraszanie czytelników i słuchaczy, wyolbrzymianie i bez tego ogromnych cyfr, potęgowanie i bez tego potężnych faktów. W tym wypadku kalkulacja jest taka: no wreszcie świat przejrzy, zrozumie, oceni należycie niebezpieczeństwo, postara się zaradzić, przeciwstawić... Drugi sposób — to pocieszanie czytelników i słuchaczy, że niebezpieczeństwo nie jest tak groźne jak się wydaje na pierwszy rzut oka. Że wprawdzie, oczywiście... ale przecież, mimo wszystko, istnieje w samej Rosji moc sprzeczności, iż Rosja jest znacznie słabsza niż to się wydaje, że zresztą świat anglosaski jest nieskończenie potężniejszy... Że, przeto, jakoś tam będzie.

Marszałek Piłsudski napisał kiedyś: "Rosja nigdy nie jest tak silna jak się wydaje że jest, ale też nigdy nie jest tak słaba na jaką wygląda". Jest to stwierdzenie genialne i wynika ono z długich, długich lat dociekliwych studiów, badań, obserwacji i doświadczeń. Niestety, społeczeństwo polskie lubiło i lubi uczyć się nie z dokumentów, książek, archiwów czy doświadczeń, lecz po kawiarniach, w czasie knajpiarskich czy bridgeowych pogwarek, chętnie poprzestając na cudzych gotowych stwierdzeniach, nie myśląc nawet o sprawdzeniu ich słuszności czy aktualności.

Więc i w ocenie spraw sowieckich głęboka formuła Piłsudskiego nastrofiła na bujny grunt polskiego nieuctwa i zamiast zmusić ludzi do rzeczowej, zimnej kalkulacji zupełnie zwolniła z głębszego wnioskowania w istotę spraw. Formuła stała się uniwersalna. Optymiści budują na niej własną kalkulację: "no przecież nie jest tak źle, skoro wygląda, że jest bardzo źle!" Pesymiści zaś jęczą: "ponieważ wiele rzeczy wygląda pomyślnie, wobec tego jest okropnie źle!"

A że w dodatku po za nieuctwem cechuje nas również niebylejaka histeria — przeto rzadkością jest rzeczowe podejście do zagadnienia.

A szkoda wielka! Sytuacja międzynarodowa układa się tak, że świat antybolszewicki — skoro nie chce zginąć — musi nareszcie przystąpić do zorganizowania walki, i to walki na najszerszym i najgłębszym froncie. Wystarczy spojrzeć na mapę kuli ziemskiej, żeby zobaczyć jak ogromną, czerwoną plamą rozlał się po niej bolszewizm. A wiemy przecież, że nie zamyka się on w politycznych granicach państw. Że ekspansja jego nie jest ograniczona żadnymi traktatami czy konwencjami międzynarodowymi. Wiemy, iż przenika on głęboko i po tej stronie żelaznej kurtyny, przenika głęboko we wszystkie warstwy społeczne, tworząc potężne, milionowe agentury.

Nieodzownym warunkiem zwycięskiej walki jest prawidłowa, rzetelna ocena przeciwnika, jest dobre jego rozpoznanie. I gdy pytają mnie, w czym widzę największą niewspółmierność sił pomiędzy bolszewizmem a światem antybolszewickim, odpowiem zawsze: "widzę ją w tym, iż podczas gdy Moskwa nie ma większych trudności w rozpoznaniu mocnych i słabych stron pozostałego świata, ten ze swej strony ma coraz bardziej mętny obraz rzeczywistości sowieckiej".

..My, Polacy, mogliśmy byli odegrać wielką i dodatnią rolę w przedstawieniu i wytłumaczeniu tej rzeczywistości. Dzięki nam — Polakom — świat się dowiedział o takich szczegółach rzeczywistości

(dokończenie na stronie 5)

R. WRAGA.

Wiadomości z kraju

Bierutowe życzenia

Od 2 lat Bierut zerwał z dawnym zwyczajem przemawiania w dniu wigilijnym i wygłasza tylko mowę z życzeniami noworocznymi. Jest to w związku z tendencją reżimu do pomniejszenia znaczenia religijnego obchodu Bożego Narodzenia, a przesunięcia wszystkich uroczystości oficjalnych na Nowy Rok.

Składając życzenia Polakom, Bierut "pouczał" ich o obowiązku "patriotycznym" prowadzenia twardej walki z wrogami komunistycznego reżimu.

Prezent noworoczny

Podarunkiem noworocznym reżimu dla ludności Kraju było podniesienie, z dn. 1-go stycznia, cen urzędowych na mięso, tłuszcze i wyroby włókiennicze o przecięt nie 15 proc.

Urzędowy komentarz usiłuje przedstawić ten fakt jako "dobrodziejstwo", jednak, by nie popsuć nastrojów sylwestrowych, uchwałą, powziętą 31 grudnia, ogłoszono dopiero nazajutrz.

Nowe ustawy

Reżim ogłosił nową ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej, będącą dosłownym niemal powtórzeniem sowieckiej ustawy z 1939 r.

Ogłoszono również ustawę o zasiłkach i pomocy dla osób, pozostałych po poległych w walce z Niemcami uczestnikami ruchu podziemnego.

Ustawa ta odmawia prawa do zasiłków rodzinom poległych, którzy reprezentowali "reakcyjne poglądy" i nie należeli do "demokratycznego" ruchu oporu. W ten sposób wdowy i sieroty po b. żołnierzach A.K. zostali wyłączeni, a do pomocy mają prawo jedynie członkowie rodzin partyzantów komunistycznych.

Skrczewski się stara

Reżimowy minister Oświaty zwołał do Warszawy przedstawicieli szkół wyższych w Polsce oraz partyjnych referentów uniwersyteckich na specjalną konferencję. Przedmiotem konferencji była sprawa scentralizowania wszystkich stypendiów.

Władze partyjne nie były zadowolone ze sposobów dysponowania stypendiami na różnych uniwersytetach polskich, gdzie jeszcze dotychczas wielu studentów otrzymało stypendia ze względów naukowych lub z powodu ubóstwa, a nie ze względów partyjnych. Na ten stan rzeczy od dawna narzekali politycy partyjni. Minister Oświaty ogłosił przeto na konferencji w Warszawie, że od dnia 1 stycznia 1950 roku wszystkie stypendia będą zcentralizowane i wydawanie ich będzie należeć wyłącznie do ministerstwa Oświaty. Decyzja ta ma na celu niedopuszczenie bezpartyjnych studentów do korzystania z bezpłatnej nauki.

Zamachowcy na eksport

Za wzorem Rosji sowieckiej utworzono przy centralnym Komitecie partii komunistycznej w Warszawie, Wyższą Szkołę z dwuletnim kursem. Program przyjęto z głównej szkoły partyjnej w Moskwie.

Szkoła ma za zadanie wypuszczać absolwentów z "doskonałym przygotowaniem do prowadzenia przewrotów społecznych". Wykłady przepojone są atmosferą rewolucji i czynnej walki z kapitalizmem, reakcją, imperializmem anglosaskim oraz z "reakcyjnym klerykalizmem". Statut szkolny podaje w ten sposób jej cele.

"Zdobytą wiedzę teoretyczną winna zaostriżyć czujność słuchaczy wobec współczesnych wrogich prądów społeczno-politycznych i pseudonaukowych, odpornych na wpływy i na nacisk rozkładowej ideologii burżuazyjnej, zmobilizować do walki przeciw idealizmowi, kosmopolityzmowi, socjaldemokracji, przeciw wszelkim obcym kierunkom na froncie ideologicznym i kulturalnym". W szkole mieścić się będzie komórka wydawnicza i fakultet dziennikarski, który szkolić będzie dziennikarzy komunistycznych. Najlepsi studenci wysłani będą na dalsze studia do Moskwy, gdzie przechodzić będą tajniki metod dywersyjnych w krajach zachodnich. Po odpowiednim przeszkoleniu

wcielani będą do kadr międzynarodowych i w miarę potrzeby wysłani do różnych obcych krajów.

Wyroki, wyroki...

Sądy reżimowe ogłosiły nową serię wyroków, wśród których przeważają kary za "nadużycia i sabotaże" gospodarcze. Tego typu oskarżenia przeważają obecnie w "polityce sądowej" kompartii i zmierzają do zastraszenia społeczeństwa i wzmoczenia terroru w państwowym aparacie gospodarczym.

Sąd apelacyjny w Krakowie skazał na 10 lat więzienia b. naczelnego dyrektora urzędowej firmy eksportowej "Polimex" Jana Kantego Roehra.

Akt oskarżenia zarzucał mu dokonanie "nadużyć finansowych", w wyniku których osiągnął zysk 7 milionów złotych i podzielił się nim z niewymienionymi z nazwiska współnikami. Transakcja Roehra miała polegać na sprzedaży podstawionej firmie prywatnej "Aleksander Solarski" partii tarcz do pił, pochodzących z remanentów poniemieckich. Tarcze te następnie po wyższej cenie rynkowej Roehr zakupił dla "Polimexu".

Jan Roehr podczas wojny przebywał w Wielkiej Brytanii i był m. i. urzędnikiem polskiego Ministerstwa Informacji. Do Polski powrócił w 1945 roku.

Wojskowy sąd rejonowy w Łodzi skazał na dożywotnie więzienie Jana Ster-

czewskiego, na 12 lat więzienia Bolesława Dziadczyka i Mariana Szwarbulę; na 10 lat więzienia Stanisława Dziadczyka; na 9 lat M. Czuwałka, oraz na 8 lat więzienia: St. Bojanowskiego, H. Szczęśniaka, H. Noconia i H. Szwendera.

Wszystkim skazanym prokurator zarzucał działalność w grupie terrorystycznej - rabunkowej w latach 1947 - 49 na terenie powiatów: łódzkiego, piotrkowskiego i brzezińskiego. Mieli oni pod dowództwem Sterczewskiego dokonać wielu napadów z bronią w rękę na spółdzielnie wiejskie, oraz osoby prywatne.

Sąd apelacyjny w Poznaniu skazał na 5 lat więzienia W. Nyczyka, na rok więzienia - M. Krzyśkę i na 6 miesięcy więzienia St. Paszkiego, oskarżonych o sabotażowanie wykonania reformy rolnej.

Nyczak, jako b. komisarz ziemski, nie przejął na cele reformy rolnej trzech gospodarstw rolnych przekraczających swym rozmiarem o kilkadziesiąt hektarów normę stu hektarów, uprawiającą do wyłączenia spod reformy rolnej. Wspólnicy Nyczaka byli oskarżeni: Krzyśko o przywłaszczenie żywego inwentarza wartości 49.000 zł., a Paszko o sprzedaż przydzielonej mu świnii za 15.000 zł.

Sąd okręgowy w Lublinie skazał na trzy lata więzienia właściciela restauracji J. Potasińskiego, za potajemny ubój świń przeznaczonych do sprzedaży, w prowadzonej przez niego restauracji.

Przegląd wydarzeń

W dniu 1 stycznia, po uroczystym nabożeństwie w Kościele Polskim w Londynie odbyło się tradycyjne składanie życzeń noworocznych Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, Augustowi Zaleskiemu. W siedzibie Pana Prezydenta zgromadzili się członkowie Rządu Rzeczypospolitej i Rady Narodowej R. P., przedstawiciele Polskich Sił Zbrojnych z gen. Andersem na czele oraz licznie zebrani przedstawiciele organizacji kombatanckich, politycznych, społecznych, naukowych i zawodowych.

W imieniu Rządu złożył Panu Prezydentowi życzenia Prezes Rady Ministrów Tadeusz Tomaszewski, po czym zabrał głos Generał Anders, który powiedział m. in.:

"Mogę zapewnić, że Żołnierze Rzeczypospolitej wierni przysiędze, rozsiani dziś po całym świecie uważają się nadal za obrońców Ojczyzny. Wiemy, że ocalenie z zawieruchy dziejowej struktury prawnej i ustrojowej Państwa Polskiego jest niezwykle cenną dla nas wartością. Istnienie legalnych władz z Panem, Panią Prezydentem Rzeczypospolitej na czele — stoi czynnikiem zewnętrznym na przeszkodzie wygrywania jednych Polaków przeciw drugim i obniżania znaczenia Sprawy Polskiej. Fakt, że szereg państw, a przede wszystkim największy autorytet moralny świata, Stolica Apostolska, uznaje prawowite władze Rzeczypospolitej, wzbudza w nas otuchę i wiarę, że w końcu światło prawdy przedere się przez ciemności". Następnie złożył życzenia prezes Rady Narodowej T. Filipowicz. Pan Prezydent podziękował za życzenia, wygłaszając dłuższe przemówienie, w którym powiedział:

"Wierzę niezachwianie, iż nadejdzie chwila wyzwolenia. Może ona jednak nie nadejdzie szybko, a napewno nie przyjdzie bez ciężkiego wysiłku ze strony Polaków. Oczywiście, największy ciężar tego wysiłku spadnie na Naród w Kraju, który będzie niewątpliwie nadal, jak dotychczas, przeciwstawiać się niezłomnie imperialistycznym zakusom wschodniego barbarzyństwa.

To też życzenia nasze w dniu dzisiejszym, przede wszystkim kierujemy do Kraju i modły nasze wznosimy do Boga, aby braciom naszym dał siły do wytrwania...

Życzenia noworoczne dla Polaków na uchodźstwie streszczam w jednym zdaniu: Oby Bóg dopomógł nam do urzeczywistnienia zasady "w jedności siła".

Dziewięć dawnych fabryk broni i amunicji w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec pracuje całą parą wyrabiając czołgi, samochody pancerne, broń małowalibrową, płyty pancerne, materiały wybuchowe i pociski. Broń ta przeznaczona jest dla niemieckich formacji komunistycznych zwanych "policją ludową", która w rzeczywistości jest zamaskowaną armią. Produkcję nadzorują Rosjanie.

Jak donoszą z Bukaresztu, Moskwa postanowiła postawić na czele armii rumuńskiej generała sowieckiego. Zadnego nazwiska się jeszcze nie wymienia. W każdym razie, po Polsce i Bułgarii, obecnie i żołnierze rumuńscy staną pod komendą rosyjską.

W swoim orędziu do Kongresu, prezydent Truman wyraził życzenie, aby jak najszybciej zostały przeprowadzone plany obrony Atlantyku, aby dalej była udzielana pomoc Europie, jak również krajom zacofanym, zwłaszcza w Azji, aby zwiększone zostały inwestycje kapitału amerykańskiego zagranicą, by przez podniesienie poziomu życiowego ludności uchronić ją przed skomunizowaniem.

Zwróciło uwagę, że prezydent ani słowem nie wspominał o zagadnieniu chińskim".

W związku z wybuchem "bomby", od którego w ambasadzie przy rue Talleyrand wypadło kilka szyb — reżimowy wiceminister spraw zagranicznych, Rosjanin Wierbłowski, zastępujący ministra Modzelewskiego, który, jak wiadomo, od dłuższego czasu "dyplomatycznie" choruje — wręczył ambasadorowi francuskiemu w Warszawie notę protestacyjną, w której reżim ubolewa nad brakiem troski rządu francuskiego o bezpieczeństwo gmachu ambasady Putramenta, żąda ukarania winnych, a przede wszystkim oskarża rząd francuski o to, że pozwolił na prowadzenie kampanii wrogiej wobec reżimu i domaga się "zaprzestania polityki, sprzyjającej czynnikiem antypolskim".

Rząd francuski postanowił notę tę pozostawić bez odpowiedzi.

Nad granicą jugosłowiańską są obecnie budowane, ze strony bułgarskiej i węgierskiej, wyrzutnie pocisków rakietowych.

O czym piszą inni

W paryskim «LE MONDE» André Pierre poświęca dłuższy artykuł sprawie rusyfikacji krajów satelickich, podkreślając, że chodzi właśnie o rusyfikację, a nie tylko o komunistyzację:

«Chodzi o to, by zrusyfikować umysły, by przekonać podbite narody o niskości ich własnej kultury w porównaniu z kulturą wielkiego narodu rosyjskiego».

By to osiągnąć, używa się dwu sposobów: uczyniono naukę języka rosyjskiego obowiązkową w szkołach i na uniwersytetach, oraz stworzono wszędzie «towarzystwa przyjaźni» których głównym zadaniem jest organizowanie kursów języka rosyjskiego dla dorosłych. Przy mus czyni cuda: Towarzystwo Przyjaźni polsko-sowieckiej posiada około 2.125.000 członków. Kilkaset tysięcy Polaków uczy się mówić po rosyjsku. Towarzystwo Przyjaźni czesko-sowieckiej liczy 1.800.000 członków, 300.000 uczy się rosyjskiego. Gramatyka języka rosyjskiego jest najbardziej poszukiwaną książką w Pradze Czeskiej, wydrukowano już 350.000 egzemplarzy, a zamówienia wciąż rosną. Na Węgrzech, w Bułgarii rosyjskiego uczyć się we wszystkich miastach i wszystkich wsiach.

Komuniści moskiewscy udają, że to jest spontaniczny podziw dla języka Lenina i Stalina. W artykule, wydrukowanym w «Literaturnoj Gazecie», D. Zastawski pisał: «Język rosyjski stał się językiem światowym nie dlatego, by tak postanowiła jakaś międzynarodowa konferencja, a dlatego, że zdobył sobie wdzięczność narodów... Coraz więcej ludzi chce przeczytać dzieła Lenina i Stalina w oryginale i poznać literaturę sowiecką».

W ciągu tysiącletnich dziejów ludzkości, języki światowe się zmieniały. Łacina była językiem starożytności i początkiem średniowiecza. Francuski był językiem klasy panującej w czasach feudalnych. Angielski stał się językiem światowym kapitalizmu. Patrząc w przyszłość, widzimy język rosyjski, jako język powszechny socjalizmu».

Czy p. Zastawski jest tego pewien? Jest dość ciekawe, że w tej panoramie językowej zapomniano o niemieckim. A przecież, czy to nie po niemiecku zostały napisane «Manifest Komunistyczny» i dzieła Marksa i Engelsa. Zapomnienie dość dziwne, jak na marksistę...

Warto, żeby się nad tym artykułem zastanowili ci, którzy dotąd nie chcą spstrzeć, że Stalin jest przede wszystkim rosyjskim imperialistą... i że los «mas robotniczych» krajów obcych absolutnie go nie obchodzi...

W Colombo, na Ceylonie rozpoczęła się konferencja ministrów spraw zagranicznych państw Wspólnoty Brytyjskiej. Przewodniczy jej Bevin. Na porządku dziennym przede wszystkim sprawy azjatyckie.

Grupa Mikołajczyka usunęła z PSL zasłużonych działaczy ludowych, p.p. Bagińskiego i Korbońskiego, członków naczelnego komitetu wykonawczego tego stronnictwa, za to, że wbrew woli p. Mikołajczyka przystąpili do utworzonej w Londynie Rady Politycznej.

150.000 osób pracuje obecnie w Saksonii w 150 szybach nad wydobywaniem uranu. Nadzoruje ich 5000 Rosjan, dowodzonych przez gen. Malcewa.

Kopalnie otoczone są drutem kolczastym, a specjalne oddziały policyjne pilnują, by robotnicy nie mogli zbiec.

Albański dyktator komunistyczny Enver Hodża rozkazał wystawić szubienicę na rynku stolicy, jako ostrzeżenie dla ludności.

Rosyjskie obyczaje...

Kreml polecił sekretarzowi generalnemu bułgarskiej partii komunistycznej, Czerwienkowowi, by przejął władzę. Czerwienkow nie zostanie formalnie premierem, które to stanowisko zachowa nazwany Kolarow, lecz będzie rządził Bułgarią jako minister spraw wewnętrznych.

Donoszą, że szef sztabu armii bułgarskiej, gen. Grekow w rzeczywistości jest rosyjskim generałem Tojanowskim.

Chińskie Monachium

Wojska chińskiego rządu narod. nie są już w stanie stawić prawdziwie skutecznego oporu armiom komunistycznym. W ręku nacjonalistów znajdują się jedynie wyspy Hainan i Formoza. Całe Chiny kontynentalne — liczące, pamiętajmy, około 400 milionów ludności — są we władzy Mao-Tse-Tunga. W niepowstrzymanym marszu, wojska czerwone dosięgły granic krajów sąsiednich. W wielkim niebezpieczeństwie znajduje się Hong-Kong; są bezpośrednio zagrożone Indie, Birma, francuskie Indochiny; pośrednio zagrożoną jest Indonezja. Niepokojne elementy zaczynają się tam wszędzie wstrząsać w echo strzałów armatnich...

Mapie Azji grozi całkowite zalanie czerwona barwa.

Jaka jest reakcja państw zachodnich? Jak przyjmują one porażkę swego sojusznika Czang-Kai-Szeka, jak ustosunkowują się do Mao-Tse-Tunga, który konferuje w Moskwie ze Stalinem, zabiega na Kremlu o pożyczkę, głosi otwarcie, że jedynym prawdziwym przyjacielem Chin jest Związek Sowiecki?

Przechodząc do porządku nad protestami republikańskimi, idąc wbrew znacznej części społeczeństwa, prezydent Truman przychylił się do wniosku ministra Achesona i oznajmił, że Stany Zjednoczone nie udzielą pomocy, ani rad siłom chińskim na Formozie, ponieważ groziłoby to uwikłaniem ich w wojnę.

Wielka Brytania poszła jeszcze dalej; pragnąc uratować olbrzymie kapitały, zainwestowane w przemyśle chińskim, uznała ona rząd komunistyczny Mao-Tse-Tunga.

Trudno jest nam uwolnić się od myśli o pewnych podobnych sytuacjach w przeszłości. Analogie są bowiem aż nazbyt jaskrawe.

Pamiętamy jak ongiś, w Monachium, państwa zachodnie przebaczyły Hitlerowi pierwsze jego wybrki, licząc, że zadowolony się już uzyskanym i nie sięgnie po więcej. Kosztowało to świat 5 lat straszliwej wojny.

Pamiętamy, jak w końcu tej wojny państwa zachodnie pogodziły się z faktem dokonaniem i — odstępując wiernych sojuszników — usankcjonowały zabór przez Rosję krajów Europy Środkowo-Wschodniej, licząc, że Stalin się tym zadowoli i po więcej nie sięgnie. Dało to jak narazie, 5 lat bardzo kosztownej i wyczerpującej "zimnej wojny".

Polityka ustępstw, niewątpliwie podrywaną szczerym umiłowaniem pokoju, przekonaniem, że partner dotrzyma danego słowa, wiary w jego dobre zamiary, doprowadziła do tego, że kiedy teraz Stany Zjednoczone słusznie zarzucają Węgrom — dawnym aliantom Hitlera — niedotrzymanie warunków traktatu po-

kojowego — te z zimną krwią odpowiadają: nie wasza sprawa! Ze gdy w Polsce i Czechosłowacji giną bez śladu obywatela amerykańscy, rząd USA nie może zrobić nic ponad... doradzanie Amerykanom, by przestali wyjeżdżać za żelazną kurtynę!

Pobożną chęć zatamowania fali komunizmu, pomagając krajom azjatyckim podnieść poziom życiowy ludności — trudno traktować poważnie. Skutki inwestycji kapitałów amerykańskich dadzą się odczuć dopiero po wielu latach,

SKOK PRZEZ OKNO

Z okna drugiego piętra reżimowego konsulatu w Lille wyskoczył 26-letni Stefan Skrobała, którego podniesiono z połamanymi kośćmi i licznymi krwotokami wewnętrznymi i przewieziono do szpitala.

Władze reżimowe domagały się wydania im chorego, celem natychmiastowego wywiezienia go do Polski, mimo nie pozwalającego na transport stanu zdrowia, spotkały się jednak z odmową francuskich lekarzy.

Do Skrobały nie dopuszczono również ambasadora Putramenta, który specjalnie przybył autem z Paryża.

Badanie lekarskie wykazało, że niektóre rany, zauważone na ciele desperata, pochodzą nie od upadku na bruk, a powstały wcześniej.

Skrobała był wychowankiem "Grunwaldu" i absolwentem szeregu kursów dla agitatorów komunistycznych. Ostatnio pełnił funkcje kasjera konsulatu.

Ułoża chorego, który nie powrócił do przytomności, czuwają stale, obok lekarzy, przedstawiciele francuskiej policji.

Nowa afera Kosenkinej... czy nowe "samobójstwo" à la Masaryk?

CZY JUŻ OPŁACIŁEŚ PRENUMERATĘ?

Na każdy dzień

*Na każdy dzień, na każdy czas
Tyś nam jest domem ducha;
I żywy nam jest każdy twój głaz,
I każdy mówi, słucha...*

*Mów tym szeptem, co jest grom,
Skróś ciszy gdy rozbrzmiewa,
Słucha jak, wótrząc naszym łzom,
Wiślana fala śpiewa...*

*Przeorał bój, przeorał znój
Każdą piędź twojej ziemi,
A my na siew dawali krew,
Kosćmi ją siali swemi.*

*Rodzajne ziarna przysuń pył
W serdecznej twojej głebie,*

*Aż wzejdą z tajnych twoich żył
Skróś ciebie i dla ciebie.*

*Czy wzejdą późno, czyli wczas,
Czy nocą, czy świtaniem,
Zawsze ty wiernych znajdziesz nas,
Zawsze przy tobie staniam.*

*I zbudzi wiernych twoich dzwon,
Nawet zastygłe w grobie;
I buchną serca w jeden ton
Z Wisłą, co śpiewa tobie.*

*Ty pełna jesteś rodów i gniazd,
Skąd żywe idą moce,
Nad tobą świt w różnorodnych gwiazd
I w najczarniejsze noce.*

Maria Konopnicka.

a skutek moralny triumfu Mao-Tse-Tunga ma działanie natychmiastowe.

Obecna reakcja Anglosasów na wydarzenia w Chinach zdaje się być powtórzeniem dawnych błędów. Podobnie jak pozostawienie Polski bez pomocy, jak cofnięcie uznania legalnemu jej rządowi i uznanie stalinowskiej marionetki Bieruta było fatalną pomyłką, z której dziś wszyscy zdają już sobie sprawę, — pozostawienie chińskich nacjonalistów ich własnemu losowi, próby udobruchania Mao-Tse-Tunga nie uratują ani zainwestowanych kapitałów, ani Hong-Kongu. Tylko jeszcze bardziej zaostrzą apetyt wyglądającego z poza pleców Mao-Tse-Tunga czerwonego cara, jeszcze bardziej zawikłają ogólną sytuację międzynarodową, wywołają nowe trudności w Organizacji Narodów Zjednoczonych i spotęgują groźbę tragiczną w skutkach wojny atomowej.

My, Polacy, ze wzruszeniem i nie bez bolesnych reminiscencji przeczytamy oświadczenie ambasadora Chin narodowych w Londynie, złożone po cofnięciu uznania jego rządowi:

"Decyzja ta jest równoznaczna z pogrzebaniem nas, choć jeszcze jesteśmy żywi. Historia powie, że Chiny otrzymały ostateczny cios nie od swych wrogów, lecz od swych przyjaciół i dawnych sprzymierzeńców.

...Składanie holdu sile i gwałtowi jest rzeczą bardzo niebezpieczną, zwłaszcza w obliczu obecnej sytuacji światowej. Jeśli bowiem wielbiciele Cezara, będziecie mieli cesarów, a co gorsze, ich złych naśladowców.

...Pomimo tego, co się stało, możecie mi wierzyć, że pewnego dnia będziecie nas znowu potrzebowali — i możecie jeszcze liczyć na nas".

Te słowa brzmią jak echo naszych gorzkich przeżyć.

W. JUNOSZA.

APEL

Ojciec Święty Papież Pius XII ogłosił rok 1950 jako Rok Święty. Jest to wydarzenie, którym wszyscy katolicy na świecie, a my Polacy w szczególności musimy poświęcić wiele uwagi i skupienia.

Rząd Rzeczypospolitej zlecił mi, stosownie do ciążących na mnie obowiązków, przedstawienie wszystkim Polakom przebywającym poza Krajem propozycji, których wykonanie zbiorowe będzie jednym z przejawów działania na rzecz sprawy, która pozostawiła nas poza Krajem.

1). Stolica Apostolska stoi moralnie na czele wszystkich sił broniących osobowości człowieka "stworzonego na obraz i podobieństwo Boga", przeciwstawiając się tym samym materializmowi komunizmu. Potwierdzmy naszą świadomość tego faktu w formie zewnętrznej.

2). Naród Polski i Rząd Rzeczypospolitej są na zawsze wdzięczni Stolicy Apostolskiej za to, że kiedy największe materialne potęgi świata, starając się przypodobać imperializmowi sowieckiemu, cofnęły uznanie legalnym władzom Rzeczypospolitej, Stolica Apostolska, uznaje je nadal, podkreślając w ten sposób swój stosunek do słusznosci i prawa.

3). Rok Święty niech będzie rokiem miłości. Niech będzie rokiem wysiłku polskiego na drodze jedności dążeń wszystkich narodów, które, narażone na ucisk imperializmu rosyjskiego i niemieckiego, muszą powiązać siebie samych, państwa, domy i rodziny, aby spocząć pod puklerzem miłości.

4). Rok Święty niech będzie rokiem odnowienia dusz naszych. Znajdujemy u braci dobro, które jest i pomagamy przyjaźnie w tepieniu zła.

5). Rok Święty niech nam przyniesie zespolenie w pracy i walce dla Kościoła i Rzeczypospolitej Polskiej.

Metody działania mogą być różne. Nie wyczerpiemy ich, zostawiając inicjatywę całemu społeczeństwu.

Jedynie przykładowo wymienimy kilka możliwości:

a). Organizacje i instytucje polskie na całym świecie mogą powziąć odpowiednie rezolucje, wynikające z punktów 1 i 2 i nadsyłać je na ręce Rządu Rzeczypospolitej na tyle wcześniej, aby w ciągu najbliższych miesięcy stosowne opracowanie mogło być przesłane Ambasadorowi R. P. przy Watykanie, który je złoży u Tronu Apostolskiego.

b). Wykażmy światu, że idea dobrowolnego jednoczenia narodów jest Polsce szczególnie bliska.

c). Instytucje naukowe, kulturalne i oświatowe, a także organy publicystyczne i informacyjne zagranicą niech się zajmą tematami wynikającymi z przedstawionych punktów, ułatwiając całemu społeczeństwu pracę.

Jako główny organ polski odchołu Roku Świętego powstał w Rzymie, pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa Gawliny, Komitet Roku Świętego.

Rząd Rzeczypospolitej zwrócił się o współpracę do Instytutu Akcji Katolickiej w Londynie, który czasowo jest siedzibą Rządu.

Zygmunt Rusinek

Minister dla Spraw

Obywateli Polskich na Obczyźnie.

Nie, nie, dziś trzeba się bawić (nie ginie na marne), zdusić w sobie romantykę, zawołać wolę na pomoc. Niepodobna! Muzyka zwyciężyła wolę. Skądś, z pod świadomości przywlekły się ulubione wiersze Wyspiańskiego:

"Chcę, aby w letni dzień
Upalny letni dzień
Przedemną zżęto żytni łan
Dzwoniących sierpów słyszeć szmer
I świerszczów szepci i szum..."

Kapitan zamknął oczy. Oto była cała młodość i cała radość. Wspomnienia? Głupstwo! — "Ludwik" otworzył oczy, wola pokonała melodię. Znowu myślał tylko o Zośce i "Stolarzu".

Daleko, gdzieś bardzo daleko, jakiś wubuch, coś jak piorun, ale dziwnie głuchy, wstrząsnął powietrzem. Kapitana przejął dreszcz; pomyślał o wieży i słuchał chwilę. Nagle jasna błyskawica, jedyna, druga i trzecia objęły niebo. W tej chwili dowódca partii "Odra" zrozumiał, że tamci już nigdy nie wrócą. Tony Chopina ustąpiły przed burzą, która rozszalała się na dobre nad Zarzeczem i okolicą.

III.

Nad ranem w pustym prawie bufecie Zawada siedział z Czastką przy stole i przekonywał go, że wojna skończy się w tym roku. Przed nimi stały puste kieliszki; w kącie pokoju mruzczał coś do siebie "Stary Filip" podparty na kiju. Za oknami burza powoli cichła, ale

WITOLD NOWOSAD.

« ZWYCIĘSKI MAZUR »

(Opowiadanie)

deszcz lał wciąż całymi strugami. "Wy, Czastka — mówił po raz dziesiąty Zawada — nie rozumiecie się na wielkiej polityce nic a nic. Niby nie mówię napisać to tam coś potrafiacie, ale na polityce"... "Macieju, Macieju — przerwał mu Czastka — znacie moją żonę dzisiaj szła? Ktoby drugą taką ułożył? Jaki sekretarz?" Uderzył pięścią w stół. "Znacie takiego? No gadajcie! A nie, nie, ja sam wam powtórzę: "Od czasu najazdów tatarskich i szwedzkich nigdy ta ziemia..." "Ho, ho, ho, — zaśmiał się "Stary Filip" — sekretarzu, sekretarzu, dajcie pokój, mówię! A wiecie wy, co się teraz gotuje? Widzieliście gońca?"

Zawada przebudził się z drzemki: "Jakiego gońca? Gadajcie!" "Stary Filip" przysiadł się do nich: "Ho, ho, ho, był tu przed dwoma godzinami z Roźniatowa. Rozmawiał z "Ludwikiem", sam wdziałem. Goniec obłożony, zmoczony; był chwilę i zaraz poleciał. A kapitanowi to się oczy błyszczały jak świece, kiedy słuchał nowiny. I zaraz twarz mu pojaśniała i kazał wszystkim tańczyć. Ho, ho, ho, — sam wdziałem". Zawada mruzczał: "Obłać to, obłać, Czastka... Dobra nowina, zalać ją".

W drzwiach bufetu stanął proboszcz i

pogroził im palcem: "Oj pijaki, pijaki!" Aż Czastka nagle wstał i ukłonił się księdzu. "Idę tańczyć mazura" krzyknął i zanucił melodię fałszywie. Za oknem ulewa szumiła w parku i nad stawem.

Orkiestra stroiła instrumenty, a pioruny huczały daleko i blisko. "Ludwika" ogarnęło niezwykle podniecenie i nie tylko tego, lecz wszystkich uczestników zabawy. Niewyspanie, zmęczenie, napięcie nerwów — wszystko to domagało się jakiegoś wyładowania w zabawie, w tańcu, w rozmowie. Wszyscy mówili ze wszystkimi, pomieszały się stany, lata, zawody; ożywienie panowało ogólne. Wszyscy na coś czekali, choć nie umieliby do kładnie tego czegoś określić.

"Ludwik" myślał o "Waligórze"; ale nie pokazywał tego po sobie; rozmawiał z wójtem o najbliższych zarządzeniach, a z panią Dobrzańską o potrzebach szkolnych. Powtarzał co chwila: "Ależ oczywiście mój drogi Józefie", albo "Tak jest, pani kierowniczo" — lecz jego wzrok wciąż niespokojnie badał, czy burza za oknami ustaje. Gdy orkiestra była gotowa, kapitan krzyknął: "Prosimy wszystkich, główny mazur!" poczem skłonił się uprzejmie przed panią Dobrzańską,

która z godnością podała mu rękę. Ale musieli ustąpić pierwszego miejsca innej, niespodziewanej parze: ksiądz wikary Socha nie siedział tym razem przy pianinie, lecz w mundurze wojskowym polskim, jak stał, prowadził panią wójtową do tańca. W trzecią parę szedł wójt Dryniak z drugą nauczycielką, a dalej biegli chłopcy wiejscy i dziewczęta, żołnierze i panny z miasta, każdy, kto tylko mógł głośno tupać nogami.

Tony mazura poderwały ich wszystkich. Ksiądz Socha wywijął rękami, bił holubce i klaskał w dłonie, a wójtowa biegała obok niego truchcikiem, obracała się bardzo szybko i jaśniała, promieniała radością, że oto orkiestra tak dobrze takt podaje: raz, dwa, trzy; raz, dwa, trzy...

"Ludwik" tańczył mocno, a spokojnie; lewą ręką podniósł czasem jasne włosy spadające mu na czoło, a obcasami strzełał na zakrętach sali, aż podłoga dudniła. Czuł się wyzwolony choć na chwilę z wszelkich obowiązków, z wszelkich trosk i cieszył się życiem. Czasem tylko zjawiały mu się w pamięci twarze "Stolarza" i Zośki, takie, jak widział je po raz ostatni nad stawem i wtedy jego blyszczące oczy przyćmiewał smutek; ale dźwięk tańca porwał go natychmiast swym rytmem i nie pozwolił się skupić na przykrych rozważaniach. Tańczył, bo Zarzecze było wolne, tańczył, bo "Waligóra" nadejdzie, tańczył, bo będzie Polska. Nie wiedział jak te myśli bliskie były uczuć pani Dobrzańskiej. (dok.nast.)

Kacik dla Pań

Samoopanowanie jako środek kosmetyczny

W twarzy ludzkiej przeżycia duchowe odbijają się jak w lustrze. Gniew, smutek, radość i wesołość natychmiast ujawniają się w wyrazie oczu, w minie, w ruchach. Każda reakcja psychiczna zostawia niedostrzegalny ślad, ale częste powtarzanie pewnych grymasów wyłobi bruzdę z troskania, surowości czy sarkazmu, która już nie da się usunąć i nieraz szpeci młode jeszcze oblicze.

Stan psychiczny odzwierciedla się nie tylko w twarzy, lecz i w całej postaci. Inna jest postawa, inny chód człowieka zadowolonego z życia i pogodnego, a inny przytłoczonego troską lub zmartwieniem. Człowiek poddający się łatwo zmartwieniom, stale będzie chodził zgarbiony i z głową pochyloną, aż ta pozycja i ten chód staną się jego przyzwyczajeniem.

Każdy człowiek podlega wzruszeniom i każdy na nie reaguje. Oznaką kultury jest umiejętność opanowania swych odruchowych reakcji. U kobiety niech ta umiejętność ma również na względzie dbałość o powierzchowność.

"Ludzie po wojnie są bardzo nerwowi", to utarte zdanie, które ma wszystko tłumaczyć. Zapewne wstrząsy wojenne odbijają się ujemnie na stanie równowagi psychicznej, ale to nie upoważnia człowieka kulturalnego do wyładowywania swych nerwów przy byle okazji.

Samoopanowanie jest warunkiem rozwoju, a pozatem środkiem uspokajającym. Nic tak nie szarpie nerwów, jak pozwalanie sobie na wybuchy. Natomiast trzymanie siebie na wodzy jest nie tylko dowodem opanowania wewnętrznego, lecz i najpewniejszym środkiem zachowania urody.

Bank dla kobiet

Amsterdam poszczycić się może unikatem, jakiego nie posiada żaden kraj ani żadne miasto — bankiem dla kobiet. Kieruje nim kobieta, urzędniczkami są kobiety i klientami również tylko kobiety.

20 lat temu jedna z przedsiębiorczych mieszkanki miasta potraktowana została przez urzędnika bankowego dość nieuprzejmie. Zauważywszy, iż zupełnie inaczej odnosił się on do mężczyzn niż do kobiet, postanowiła założyć instytucję bankową, wyłącznie dla płci pięknej. Nowa instytucja odniosła wkrótce pełny sukces.

Klientki tego banku obywają się w sprawach finansowych bez pomocy mężczyzn, otrzymując na miejscu wszelkie porady w dziedzinie finansowej. Zastęp ich stale wraza, a pomysłowa "pani bankier" z dumą prowadzi swą jedyną w swym rodzaju instytucję.

Trafiła kosa na kamień

Zwolna zapadał nad Warszawą zmrok. Maniś, dla twarzy pokrytej znakami po ospie w kołach fachowych Dziobasem zwany, z niesmakiem powiedział: "Szkoda było zachodu, same drobnaki" i wrzucił do kosza ze śmieciami pustą portomonetkę. Przed pięciu minutami wyciągnął ją z paltota zasobnie wyglądającego jegomościa. Stanowczo nie szło mu dzisiaj. Połów całego dnia był mizerny.

Zobaczywszy, że nowa fala przyjezdnych wylewa się z Dworca Głównego skierował się Maniś ku przystankowi tramwajowemu, gdzie czekała już duża gromada osób. Chciał zanim zrobi fajerabend raz jeszcze spróbować szczęścia. Nie wiele sobie obiecywał, bo najlepsza klientela, wąsaci szlagoni i paniusie z prowincji, zagubieni beznadnie w zgłętku stolicy, przyjeżdżali rannymi pociągami. Fachowym, wyszkolonym spojrzeniem przesłiznął się po czekających. Wzrok jego zatrzymał się na dobrodusznym wyglądającym, zatopionym w myślach panu z imponującą czarną brodą. Ale nie broda przykuła uwagę Maniusia, tylko nowoczesny złoty zegarek z takąż dewizką. Nieznajomy po spojrzeniu na cyferblat z rozrządzeniem włożył zegarek do kieszeni kamizelki. "Belfer" pomyślał z rozczuleniem Dziobas.

Gdy brodacz wszedł do tramwaju Maniś szybko znalazł się obok niego na platformie, gdzie na szczęście panował tłok. Zastaniając się płaszczem, który miał przerzucony przez lewe ramię, prawą ręką skradał się powoli ku odsłonię-

Równouprawnienie

Od roku 1893, kiedy Nowa Zelandia przyznała prawo wyborcze kobietom, 58 państw poszło za tym przykładem.

O GRYPIE

Rozpowszechniony pogląd, że przyczyną grypy jest przeziębienie, nie jest uzasadniony. Grypa jest chorobą zakaźną, przyczyną zachorowania jest zawsze zarażenie od osoby chorej. Często się zdarza, że choroba zaczyna się bezpośrednio po odwiedzeniu chorego.

Zaraźliwość grypy, zwłaszcza w okresie epidemii jest tak wielka, że wystarczy jednorazowe zetknięcie się z chorym, by nastąpiło zakażenie. Zarazki tej choroby znajdują się w dużej ilości w obrębie górnych dróg oddechowych, w nosie i gardzieli; przy kaszlu, kichaniu, nawet przy rozmowie zarazki są obficie rozsielane wokół chorego i mogą łatwo przeniknąć do ustroju ludzi jeszcze zdrowych.

Zarazek grypy nie jest dotychczas znany, nie wiadomo też, co wpływa na wybuch epidemii. Najczęściej epidemie grypy wybuchają w miesiącach zimowych. Być może, pewną rolę gra tu zmniejszenie odporności ustroju pod wpływem zimna, brak dostatecznej ilości witamin w pożywieniu, a także większe skupienie ludności w pomieszczeniach zamkniętych. Niekiedy epidemie przybierają olbrzymie rozmiary, ogarniając całe państwa, a nawet kontynenty. Podobna epidemia miała miejsce w 1918 roku, gdy ogarnięty był nią niemal cały świat.

Początek choroby jest zazwyczaj ostry. Pierwszymi objawami są: podniesienie ciepłoty, dreszcze, ból głowy. Jednocześnie pojawia się nieżyty nosa (katar), i objawy nieżyty oskrzeli w postaci męczącego kaszlu. Charakterystyczne dla grypy są przykre bóle mięśniowe i stawowe, określane zazwyczaj przez chorych, jako "łamanie w kościach". Okres ostry trwa od 5 do 7 dni, potem objawy choroby ustępują, pozostawiając po sobie silne osłabienie. Rządziej spotrzega się postać żółdkowo-jelitową grypy, przy której na pierwszy plan występują bóle brzucha i biegunka, przy podwyższonej temperaturze.

Z powikłań grypy najważniejsze są zapalenie płuc o ciężkim i złośliwym przebiegu, zapalenie stawów oraz śpiączkowe zapalenie mózgu, powodujące ciężkie kalectwo w postaci porażenia nerwowych, drżenia kończyn i upośledzenia umysłowego.

Leczenie grypy polega na pozostawianiu w łóżku i przyjmowaniu środków ogólnie odkażających, przeciwgorączkowych i przeciwbólowych. Duże znaczenie ma odkażanie górnych dróg oddechowych przez płukanie

W 11 krajach kobiety trzymają w swych rączkach nawet teki ministrów.

Tylko 14 krajów broni się jeszcze przed tą "inwazją" kobiet. Są to: Abisynia, Afganistan, Arabia Saudyjska, Costa Rica, Egipt, Haiti, Honduras, Irak, Jemen, Jordania, Kolumbia, Liban, Syria i kto by uwierzył: ...Szwajcaria.

RADY PRAKTYCZNE

Aby usunąć plamy deszczowe z odzieży, należy przykryć je czystą, miękką szmatą i prasować średnio gorącym żelazkiem.

gardia roztworami ciał bakteriobójczych (kwas borny, woda utleniona, nadmanganian potasowy i inne). Każdy chory na grype powinien być izolowany od otoczenia. Szczególnie znaczenie ma to w warunkach życia zbiorowego.

Chcąc uchronić się od zachorowania na grype, należy w okresie epidemii unikać przebywania w zatłoczonych lokalach, kinach, kawiarniach oraz w przepełnionych tramwajach i pociągach. Zaleca się także zapobiegawcze przyjmowanie niewielkich dawek chininy lub aspiryny, oraz zazywanie środków odkażających jamę ustną w postaci różnych pastylek do ssania.

Najbardziej przyczyniają się do rozpowszechnienia epidemii grypy osoby, poczynające sobie za punkt honoru "przenieść chorobę na nogach", nie kładąc się do łóżka i nie przerywając pracy.

Po przeminięciu objawów chorobowych należy jeszcze pozostać w domu 2 - 3 dni. W razie przedłużającego się złego samopoczucia, osłabienia lub stanów podgorączkowych, należy zawsze myśleć o możliwości gruźlicy i zwrócić się do lekarza.

Z Rzymu

Przy dorocznym składaniu życzeń świątecznych Ojcu świętemu przez Kolegium Kardynałskie i prałatów rzymskich byli obecni z Polaków ks. biskup Gawlina, ks. Infułat Filipiak, Audytor św. Roty ks. Prałat Myszowski, Radca Kanoniczny Ambasady R. P. i ks. Skowronek, Vice-rektor Uniwersytetu Katolickiego w San Jago del Chile. Ojciec święty rozmawiał kolejno z każdym z obecnych udzielając swego błogosławieństwa im osobicie i Narodowi Polskiemu.

Bawi w Rzymie w sprawach swojej uczelni ks. Prof. Skowronek, Vice-rektor Uniwersytetu Katolickiego w San Jago del Chile. Uniwersytet ten, będący w pełnym rozwoju, wybija się na czoło zakładów naukowych w Południowej Ameryce i przechowuje tradycje Ignacego Domeyki, filarety wileńskiego, kolegi i przapaciela Mickiewicza, który był jednym z pionierów kultury europejskiej w Chile. Ks. prof. Skowronek był na posłuchaniu u Ojca świętego.

no puścić płazem takiego despektu. Znowu zaczął się i znowu delikatnym chwytem wyciągnął brodaczowi zegarek. Ale tym razem nie wypuścił go ani na chwilę i włożył go do lewej ręki ukrytej pod narzuconym na całe ramię płaszczem. Zaciśnął mocno w pięści swą zdobycz.

Brodacz wysiadł na najbliższym przystanku i stanął, jakby namyślając się w którą stronę pójść, pod najbliższą latarnią. Maniś wyskoczył za nim z tramwaju. Tak był przejęty chęcią odwetu, że nie bacząc na ryzyko, zbliżył się do nieznajomego. "Czy zechce mi Pan wybaczyć, że go fatyguję i spytam, która dokładnie jest teraz godzina" — rzekł przy miłym głosie. "O fatygowaniu nie warto mówić" — odparł uprzejmie nieznajomy, strzelił w palce, chwycił Maniusia za nos, i o dziwo, wyciągnął stamtąd swój złoty zegarek. "Jest dokładnie dwanaście po piątej".

Nogi ugięły się pod Maniusiem, uderzyły nań siódme poty. "Kim jest Pan, wyszeptał drżącym głosem. Jak się Pan, nazywa? Wszyscy koledzy staną na Pana rozkazy. Będzie Pan nam przewodzić. Ale powiedz Pan, proszę coś za zegarek ścisłkam wciąż w mym ręku?"

"Chętnie zaspokoje twą ciekawość" — rzekł wybuchając śmiechem brodacz. "Nazywam się Bertolini, profesor magii Bertolini. Możesz moje sztuki co wieczór oglądać w Oazie, gdzie od tygodnia występuję w nowym programie. Zegarek, który ścisłkasz w dłoni jest twym własnym. Wziąłem go na wszelki wypadek, gdy zabierałem z powrotem mój".

Zygmunt Zawistowski.

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCA

Moja sympatyczna korespondentka, która postanowiła przybrać tajemniczy pseudonim Wtajemniczonej — W. G. i z tym pseudonimem przejść do historii dziennikarstwa, zwraca mi uwagę na niektóre, dotychczas przeze mnie nie poruszone, "strony reżimowej 'biurokracji ludowej'. Mianowicie, na sytuacji nie tylko «ludowej», co rodzinnej.

Rzućmy — powiada — chociażby okiem na reżimowy konsulat w Paryżu: obywatelka Goldman w «konsulacie» — obywatel Goldman w «ambasadzie»; obywatel Marszewski w «konsulacie» — obywatelka Marszewska w «ambasadzie»; obywatel Michałowski w «konsulacie» — obywatelka Kaszuba w «ambasadzie»; — obywatelka Kaszuba w «ambasadzie»; — obywatelka Kaszuba jest właścicielem księgarni w tym samym gmachu; obywatel Karpińska w «ambasadzie» — obywatel Karpiński w «Gazecie Polskiej» itd. itd. Same parki.

No i ktoś może powiedzieć, że reżim nie popiera «ludu polskiego»? Albo może popiera czerwonych? Zapewniam — nie ma tam ani jednego Indianina. Wszytko pochodzi ze Środkowego Wschodu.

Obywatele: Józef Włusek i Jan Kubera, dygnitarze koła ZPUBURO z Amiens, są niestety wracali na punkcie zachowania «czystej linii ideologicznej». Pod tym względem prześcignęli oni nawet reżimowy PCK w Paryżu.

Podczas mego krótkiego pobytu w Amiens dowiedziałem się, że rozpoczęli oni wojnę z PCK, zarzucając mu, że często udziela zasiłków «wrogom demokracji ludowej», co jest, oczywiście, niedopuszczalne. Dzielni obywatele z Amiens są przekonani, że tę wojnę wygra. Przy chylam się do ich zdania.

Spotkał mnie duży zawód. Zapowiedziany «Walny Zjazd Rad Narodowych» w Paryżu został odwołany z przyczyn niezależnych od organizatorów.

Oczywiście, trudno mi wnikać w te przyczyny, skoro one są od reżimowców «niezależne». Tym niemniej mam do reżimowców pewien żal — odwołując Zjazd, pozabawili mnie pięknego tematu do mej rubryki.

To jednak nie jest wszystko. Mając bowiem więcej czasu — nie potrzebuję «organizować» Zjazdu — reżimowcy zupełnie nieproduktywnie go spędzają, analizując zbyt szczegółowo, powiedziałbym nawet — zaszczegółowo, moją rubrykę. Krótko mówiąc, starają się dociec, kto ją pisze.

Jaka «ludowo-demokratyczna» niedyskrecja!

Bywalec z «Dziennika Polskiego i Dz. Żołnierza» rzuca się na łatwy zarobek. Znalazłszy w jednej z redakcji angielskich pewien donosik na Rząd polski i polskie stronnictwa niepodległościowe, podpisany przez F. J. Wilka, wota: «A ja się założę, że to Kot w wilczej skórce». Nie, Panie Kolego, nikt z Panem tego zakładu trzymać nie będzie. I Panu nie wypada takiego zakładu proponować. Przecież Pan wie, że Pan wygra.

SZPERACZ.

CZYTELNIKU! Kupując i rozpowszechniając «SYRENĘ», wspierasz nas w walce z największym wrogiem naszego Kraju — bolszewizmem i jego agentami zagranicą.

Katyn w radio francuskim

W piątek i w sobotę, dn. 13 i 14 b. m. o godz. 20 Radio francuskie nada w ramach audycji przeznaczonych dla Polski dwie pogadanki o sprawie morderstwa katyńskiego. Mówca będzie red. Janusz Laskowski, który, jak wiadomo, pochodzi spod Smoleńska i od lat dziecinnych znał lasek Katyński. Ponadto Janusz Laskowski był korespondentem polskiej prasy niepodległościowej podczas procesu w Norymberdze i śledził całkowicie przewód w sprawie morderstw katyńskich.

Radio włoskie o Katyniu

Radio włoskie podało wiadomość o powstaniu w Ameryce Komisji do zbadania masowego mordu oficerów polskich w Katyniu. Fakt ten zasługuje na podkreślenie, gdyż jest to pierwsze wspomnienie o Katyniu w radio włoskim.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

W rocznicę zjednoczenia kombatanckiego

W dniu 16 stycznia mija rok od Walnego Zjazdu Federacji P. O. O., który odbył się w Paryżu i na który zjechali się przedstawiciele wszystkich związków kombatanckich. W tym dniu zjednoczyły się w jednej Federacji wszystkie istniejące prawdziwie polskie organizacje kombatanckie. W ten sposób Federacja P. O. O. stała się jedną z najpoważniejszych naczelnych organizacji polskich na emigracji. Muszę przy tym dodać, że nasze zjednoczenie kombatanckie nie wymagało wielu zabiegów: wystarczyło tylko jedno zebranie przedstawicieli starych i nowych organizacji kombatanckich, by dojdło do całkowitego porozumienia.

Zjednoczenie to nie przeszło jednak bez pewnych niemiłych ech. Pewni ludzie, usurpujący sobie tytuł "najlepszych Polaków" rozpetali niemal całą burzę, że stare organizacje kombatanckie sprzedały się sanacji, że Kędzia jest giermkim i slugusem sanacji i Kawalkowskiego, że to połączenie kombatanckie będzie krótkotrwałe itd.

Oczywiście nic się nie sprawdziło z tych wrogich nam przewidywań. Dowodem tego były walne zjazdy związków kombatanckich w roku 1949, na których ustępujący członkowie zarządów tak SPK, jak i Związku Rezerwistów i b. Wojskowych (te dwie organizacje były głównymi inicjatorami połączenia) zostali prawie jednogłośnie ponownie wybrani do kierowania tymi organizacjami. Podkreśla no przy tym na tych zjazdach moment dokonano połączenia, jako wielką zasługę tych ludzi.

Kombatancki polscy pokazali tedy tym swym Rodakom, jak przeprowadza się jedność i zgodę. Na razie jeszcze reszta organizacji wychodźstwa polskiego nie wyciągnę-

ła wniosków z pięknej inicjatywy kombatanckiej. Niestety, rozbijające się dalej niezgodę, nazywając swą robotę "jednoczeniem wychodźstwa". Na szczęście wpływy ich maleją z dnia na dzień. Co więcej dają często swymi klótniami wewnętrznymi niesłychanie smutne widowisko. To też nic dziwnego, że tracą grunt pod nogami i zaczynają coraz bardziej zerkać w stronę kombatanatów, gdyż nawet ich zdaniem, żaden poważniejszy ruch nie może się udać bez kombatanatów.

Dzisiaj w pierwszą rocznicę Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu Federacji P. O. O. możemy być dumni, że stanowią wśród uchodźstwa polskiego we Francji najpoważniejszą siłę, siłę myślącą po polsku, niepodległościową.

W dniu pierwszej rocznicy naszego kombatanckiego zjednoczenia wyrażam moje największe uznanie i składam serdeczne koleżeńskie podziękowanie kol. Mjr. Czarnieckiemu, kol. Dr. Paczyńskiemu, kol. Bidermanowi i kol. Moszczyńskiemu za ich wysiłki i poświęcenie, które doprowadziły do tej jedności kombatanckiej. Oni to bowiem dali ze siebie wszystko, by to nastąpiło.

Dziś wśród kombatanatów jest jedność i zgoda. Wszystkie jednostki organizacyjne, począwszy od Kół, pracują w koleżeńskości, przyjaznej atmosferze. Oczywiście mamy jeszcze przed sobą dalsze zadanie — zjednoczyć wszystkich polskich kombatanatów w ramach Federacji. Jesteśmy przekonani, że to nastąpi. Dziś, wspólnie z moimi kolegami ze wszystkich Związków sferowanych wołam:

Niech żyją Polscy Kombatancki, niech żyje Federacja P. O. O., niech żyje Polska!
Franciszek Kędzia.

Komisji Rewizyjnej — przewodniczącego, dwóch członków i dwóch zastępców, 12) Wybór sześciu członków Sądu Koleżeńkiego Koła, 13) Wolne wnioski.

W wypadku braku quorum w terminie wyżej podanym, Walne Zebranie Koła odbędzie się w drugim terminie, tego samego dnia o godz. 14,30 bez względu na ilość obecnych członków.

Zarząd Koła Paryż S.P.K.

U byłych Wojaków w Noeux-les-Mines

W zasadzie niechętnie wyjeżdżam w teren, bo ten czas pozwala mi na załatwienie zaległości w korespondencji związkowej. Nieraz jednak Koledzy tak serdecznie proszą, że nie mogę im odmówić. Tak się właśnie rzecz miała z Kołem Noeux-les-Mines. Załatwiwszy więc zebranie Koła w Lille rano (oraz Komitetu do spraw szkolnych w Lens, udałem się do Noeux-les-Mines, dokąd wobec niezbyt łatwych warunków komunikacyjnych przybyłem z pewnym opóźnieniem. Byli właśnie przy wyborze nowego Zarządu. Tak składowo przeprowadzonych wyborów Zarządu, którymi kierował kol. Juszczyk, trudno spotkać. Nie dziwi mnie wcale, że prawie jednogłośnie wybrany został stary Zarząd, a mianowicie koledzy Antoniewicz, Binkowski i Krukowski. Po wyborach postarałem się tamtejszym Kołom w kilku słowach opowiedzieć o obecnym rozwoju i stanowisku naszej organizacji, o stosunku naszego Związku do innych organizacji oraz w odniesieniu do ostatnich wypadków. Koledzy uważnie słuchali i w bardzo krótkiej dyskusji wyrazili swe uznanie dla poczynań Zarządu Związku. Serdecznie mi dziękowali za odwiedzenie ich i gdyby czas nie nagiął, byłbym jeszcze dłużej z nimi pogawędził. W każdym razie zapewniam Ich, że wywożę z Noeux jak najlepsze wspomnienia.

Andrzejczak.

GWIAZDKA W STAINS

W niedzielę 8 stycznia br. w podparyskiej miejscowości Stains odbyła się piękna i sympatyczna uroczystość gwiazdkowa dla dzieci polskich szkółek niezależnych. Duża sala, dana do dyspozycji przez francuskie siostry zakonne — rozbrzmiewała gwarem 150 dzieci w towarzystwie ich rodziców. W imprezie wzięło udział przeszło 300 osób z miejscowości Stains, Bellevue, Rueil-Malmaison, Aubervilliers, Groslay, St. Brice, St. Denis, Blanc-Mesnil, Aulnay s. Bois i Sarcelles, gdzie szkolnictwo niezależne zdobyło sobie już trwałą grunt dzięki wytrwałej pracy

miejscowych działaczy kulturalno-oświatowych i bieżącej współpracy nauczycielstwa.

TROYES (Aube). — Koło Rez. i b. Wojsk. urządzi 21 stycznia 1950 r. (sobota) w sali Bourse du Travail wielki bal nocny. Początek o godzinie 21-ej.

Do tańca przygrywać będzie wyborowa orkiestra. Bufet własny, obficie zaopatrzony. Bal ten odbywa się pod protektoratem naszego serdecznego przyjaciela, szefa biura dla obcokrajowców M. Felix Lemoult. Nasz protektor przygotował wielką niespodziankę dla uczestników balu. Rozegrana też będzie loteria fantowa.

Zarząd Koła prosi wszystkich Rodaków i Rodaczki z Troyes i okolicy, oraz naszych przyjaciół francuskich, o jak najliczniejsze przybycie.

Zarząd.

TROYES (Aube). — Komitet Towarzystw Miejscowych uprzejmie komunikuje, iż w niedzielę, 15 stycznia br. o godz. 15-ej, w sali des Fetes, place St. Nizier (naprzeciw kościoła) odbędzie się gwiazdka dla polskich dzieci, organizowana pod patronatem ks. Sobieskiego i K.T.M. W programie uroczyste zaganienie przez p. Okupnego, kierownika szkoły niezależnej, przemówienie przedstawicieli Towarzystw, przemówienie ks. Sobieskiego. Następnie dzieci ze szkoły niezależnej dadzą przedstawienie teatralne pod kierownictwem p. Korfantego, poczym nastąpi rozdanie podarunków dla dzieci. Podczas uroczystości grać będzie polska orkiestra pod dyr. P. Surowego. Na zakończenie odbędzie się zabawa taneczna. Bufet na miejscu, wstęp wolny.

Komitet Gwiazdkowy prosi wszystkich tych rodziców z dziećmi i bezdzietnych, którzy żyli ofiary pieniężne na listy gwiazdkowe o przybycie na tę uroczystość.

ROSIERES (Cher). — W dn. 30 grudnia ub. r. odbyło się Walne Zebranie miejscowego Koła Rez. i b. Wojskowych, na którym został wybrany nowy Zarząd na rok 1950 w składzie następującym:

Adam Dul — prezes, Stanisław Suwiński — sekretarz, Stanisław Kopec — skarbnik, Wincenty Dowal — z-ca prezesa, Aleksander Madej — z-ca sekretarza.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Leon Pilariski, Wincenty Dowal, Stanisław Kowalski.

Wszelką korespondencję uprasza się kierować na ręce prezesa lub sekretarza Koła — l'Hotel Bon-Aceuil, Rosieres (Cher).

2 D.S.P.

W niedzielę 22 bm. w Domu Kombatanta (20, rue Legendre, metro Villiers) odbędzie się zebranie paryskiego Koła Związku 2 DSP o godz. 10,30 przed południem. O liczny udział w zebraniu prosi kolegów — Zarząd.

Żywy Dziennik

Przed rozpoczęciem "Żywego Dziennika" w środę 4 stycznia, Prezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji red. F. Chrzanowski poświęcił wzruszające słowo ś. p. red. Janowi Matyasikowi, wzywając obecnych do uczczenia pamięci Zmarłego chwilą skupienia.

Następnie licznie zgromadzona publiczność wysłuchała z zainteresowaniem artykułów red. J. Jankowskiego, R. Wrągi, W. Junoszy, S. Zadrożnego i S. Kotwicza.

Najbliższy "Żywy Dziennik" odbędzie się w Domu Kombatanta przy rue Legendre 20 w środę 18 stycznia.

Poszukiwanie

Poszukuje się wiadomości o płk. rez. Kulakowskim Janie, lekarzu neurologu, ur. we Włocławku w 1897 r. Wywieziony przez Niemców po powstaniu w Warszawie. Ewentualne wiadomości przesyłać do Administracji "Syreny".

Sprostowanie

W n-rze 101 w artykule Al. Kawalkowskiego go "Odpowiedź" mylnie wydrukowano nazwisko jednego z wymienionych tam działaczy POWN: zamiast Lech powinno być Lach.

Z żałobnej karty

Ś. P.

TADEUSZ TWARDOWSKI
aspirant W. P.

uczestnik walk pod Narvikiem w szeregach Brygady Podhalańskiej, odznaczony Krzyżem Walecznych, dziennikarz-literat, b. redaktor "Polski Wiernej", po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Paryżu w dniu 4 stycznia 1950 r., przeżywszy lat 39.

Pogrzeb odbył się w dniu 9 stycznia 1950 r. z kościoła polskiego w Paryżu na cmentarzu w Montmorency.

Cześć Jego pamięci!

Polski Zw. Inw. Wojennych we Francji
(32, rue Basfroi, Paryż 11)

Komunikat Zarządu Głównego Zw. Rez. i b. Wojskowych

Po raz drugi zwracam się do Prezesów Okręgowych, aby wzięli sobie za obowiązek zainkasowanie kwot należnych za ostatnie odznaczenia francuskie i odesłali te pieniądze z odpowiednią wzmianką na odcinku mandatu, pod adresem: Felisiak Stanisław, Auby (Nord), 11 Cite Casimir. Przypominam, że nie zastosowanie się do powyższego, nie pozwoli nam na załatwienie następnych wniosków o te odznaczenia.

Koła, które zapraszają przedstawiciela Zarządu na swe zebrania czy jakakolwiek uroczystość, proszone są o podanie bliższych danych co do położenia lokalu (dokładny adres ulica i numer).

Wszelkie ewentualnie zaszłe zmiany w składzie Zarządów Kół prosimy podać pod adresem: 40, rue de l'Alcazar, Lille (Nord) z podaniem nazwisk i dokładnych adresów.

Po wszelkie referaty, względnie odczyty, prosimy zwracać się do referenta oświatowego Związku: Strutyński Leon, Montigny-en-Ostrevent (P. de C.), Instituteur.

Nadeszła nowa przesyłka oznak związkowych, cena: 100 franków za sztukę. Są to takie same odznaki, jak przed wojną, w małym formacie, w bardzo dobrym wykonaniu. Nabyć je można u kolegi Skarbnika.

Bardzo wielu kolegów nadeszło na moje ręce życzenia bądź to dla Zarządu Głównego, bądź też dla mnie osobiście z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Technicznie niemożliwością jest dla mnie odpisanie wszystkim i podziękowanie im, gdyż niestety nie starczy mi na to czasu. Tą drogą więc przesyłam wszystkim życzliwym Kolegom nasze stapolskie "Bóg zapłać".

Za Zarząd Główny Zw.:
Andrzejczak, sekr.

Życzenia Noworoczne dla b. Grenadierów

Gen. Duch, Prezes Patronatu Grenadierckiego przesłał z Anglii dla b. żołnierzy 1 Dywizji serdeczne życzenia Noworoczne. Również b. dowódca XX korpusu francuskiego gen. Hubert odpowiadał na życzenia złożone Mu imieniem grenadierów przez Referat Grenadierski S.P.K. wyraził najlepsze życzenia i słowa uznania dla żołnierzy polskiej Dywizji Grenadierów, którzy walczyli pod jego rozkazami w czerwcu 1910 roku.

Uwaga byli Wojskowi

Koledzy byli wojskowi, którzy chcieliby pośłać książkę kpt. L'Hospitalier pod tyt.: "Dzieje Armii Polskiej we Francji" proszeni są o zwrócenie się do Zarządu Głównego Zw. — do skarbnika kol. Felisiaka, 11 Cite Casimir, Auby (Nord), wzgl. kol. sekretarza gen. Andrzejczaka, 40, rue de l'Alcazar, Lille St. Maurice (Nord), wzgl. też do prezesa Związku kol. Kędzi, 42, rue Jules Verne w Henin-Lietard (P. de C.).

Książka kosztuje 625 fr. Można ją również zamawiać wprost w Zarządzie Federacji P.O. O., 20 rue Legendre, Paris 18, przesyłając pieniądze na konto SPK Nr. 6365-22 Paris.

Zarząd Główny Związku Rezerwistów i b. Wojskowych

Uwaga Członkowie Koła Paryż SPK

Zwyczajne walne zebranie Koła Paryż SPK odbędzie się 29 stycznia o godz. 14 w sali bibliotecznej (4 piętro) Domu Kombatanta, 20, rue Legendre Paris 17-e. Proponowany porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Wybór przewodniczącego zebrania i sekretarza, 3) Przyjęcie porządku dziennego, 4) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, 5) Sprawozdanie Zarządu Koła — przewodniczącego, sekretarza i skarbnika, 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej 7) Dyskusja i udzielenie absolutorium, 8) Ustalenie wytycznych pracy na rok 1950, 9) Ustalenie preliminarza budżetowego na rok 1950, 10) Wybór Zarządu Koła: przewodniczącego, czterech członków zarządu i trzech zastępców, 11) Wydór

Z Szwajcarii Miłe z tego początki

Jak fałszywe były kalkulacje państw, skwapliwie uznających reżim warszawski w nadziei uzyskania dużych koncesji handlowych, wskazuje historia układu handlowego szwajcarsko-polskiego. Z początkiem roku 1946 Szwajcaria zawarła umowę przewidującą dostawę maszyn i produktów przemysłowych wzajemnie za polski węgiel. W ciągu następnych dwóch lat wwoz węgiel osiągnął imponującą cyfrę ponad miliona ton. Produktów szwajcarskich wywieziono na sumę ponad 200 mil. fr. szw. Wszystko było by w największym porządku, gdyby nie cicha nadzieja Szwajcarii na uzyskanie odszkodowania za utracenie lub upaństwowione własności obywateli szwajcarskich w Polsce. Pretensje Szwajcarii opiewały na sumę przeszło 200 mil. franków i sprawa ta była głównym tematem pertraktacji handlowych w lecie ub. roku. Reżimowcy jednak uznali te pretensje za zbyt wygórowane i zgodzili się jedynie na sumę 53,5 mil. fr., tj. na 25 proc. sumy stanowiącej pretensje szwajcarskie. W myśl zasady "brać ile dają" rząd szwajcarski przyjął te warunki jak również i specjalne klauzule, będące po prostu wyciśnięciem partnera jak cytryny. Szwajcaria bowiem zmuszona jest podwyższyć rezerwę clearingową z 5-ciu na 7,5 mil. franków i udzielić ponadto kredytu towarowego na sumę 12,5 mil. fr. Odszkodowanie ma być spłacone do roku 1963, oprócz tego Szwajcaria będzie otrzymywać jeszcze ponad 300.000 ton węgla rocznie. Innymi słowami: Szwajcaria chce otrzymać odszkodowanie za upaństwowienie własności swych obywateli, musi kupować węgiel, choć jest on nieco droższy od węgla np. francuskiego lub niemieckiego. Nic też dziwnego, że prasa miejscowa z przekąsem pisze o tej dziwnej umowie handlowej, skutkiem której szwajcarski konsument węgla spłaca polskich dłużników.

Ale na to nie ma już rady. Handlowcy zachodnio-europejscy ponoszą teraz konsekwencje swego pośpiechu.

Ogłoszono sprawozdanie "Schweizer Europa-hilfe", organizacji centralnej, skupiającej i koordynującej prace wszystkich charytatywnych organizacji szwajcarskich. W okresie od

1. 7. 48 do 30. 9. 49 udzielono pomocy na ogólną sumę 13 mil. franków. Z pomocy korzystały: Austria, Polska, Węgry, Finlandia, Grecja, Włochy, Niemcy zachodnie, Berlin i Niemcy wschodnie. Poza tym "Schw. Europa Hilfe" współpracuje ściśle z Funduszem Pomocy Dzieciom ONZ (UNICEF) oraz Międzynarodowym Czerw. Krzyżem.

Warto zanotować ciekawy głos dziennika szwajcarskiego "Die Tat" w sprawie polskiej. W numerze z 20 grudnia ub. r. ukazał się artykuł pt. "Niemcy i Polska" sugerujący rządowi zachodnim Niemiec nawiązanie sto sunków dyplomatycznych z legalnym rządem polskim w Londynie. Autor artykułu stwierdza, że sąsiadem Niemiec jest nie Rosja, a Polska, i że należy rozmawiać nie z Polską Bieruta i Rokossowskiego, lecz z rządem polskim na wygnaniu. Nawiązanie stosunków z rządem Polskim byłoby poza tym nie tylko dowodem mądrości politycznej, ale także aktem przyzwoitości w stosunku do Polski. Autor podkreśla w sprawie wschodnich granic Niemiec, że rząd polski nie stawiał nigdy sprawy wcielenia ziem wschodnich jako celu wojennego, lecz twierdził, że część Śląska i Prusy Wschodnie należą się Polsce tytułem odszkodowania za poniesione straty. I dzisiaj to ujęcie może być bazą nowych rozmów z rządem polskim na wygnaniu. Podejście do sprawy polskiej będzie probierzem jak da lece Niemcy porzucili ponętą politykę mocarstwową. Z drugiej strony taki krok rządu niemieckiego był by w stanie rozwiać obawy francuskie o nowe Rapallo i tym samym przyczynić się do konsolidacji Europy zachodniej.

UWAGA: Nowi prenumeratorzy "Syreny" w Szwajcarii, którzy zgłoszą się w ciągu stycznia, otrzymają premie książkowe z początkiem lutego b. r.

«SYRENA» DO NABYCIA W KIOSKACH W CAŁEJ FRANCJI. ŻĄDAJCIE «SYRENY» W KIOSKACH

Wskazówki dla pracujących

Pełubowne Sądy Rzeczoznawców

(Dalszy ciąg)

Wyborcy robotnicy głosują na robotników, jak również urzędnicy na urzędników, pracodawcy na pracodawców. Każda grupa głosuje oddzielnie przed specjalnymi komisjami wyborczymi, którym przewodniczy sędzia pokoju lub jego zastępca, ewentualnie urzędnik wyznaczony przez Prefekta Departamentu.

Głosowanie odbywa się na listy różne dla każdej kategorii.

Wybór kandydatów zależy od otrzymania absolutnej większości głosów. To też, prawie zawsze odbywają się dwa głosowania. Jeżeli w drugim głosowaniu kandydaci mają równą ilość głosów, wybierany zostaje kandydat starszy wiekiem.

Dzień wyborów oraz lokal wyborczy ogłaszany jest na dwadzieścia dni przed wyborami przez Prefekta Departamentu. Dniem wyborów jest zawsze niedziela. Drugie głosowanie odbywa się w niedzielę następną.

Funkcja sędziego P.S.R. jest honorowa i za nią nie pobiera się wynagrodzenia. Sędziowie pracują normalnie w szych zawodach, a obowiązki sędziowskie sprawują poza godzinami pracy.

Każdy P. S. R. opracowuje swój wewnętrzny regulamin. Regulamin ten wchodzi w życie po zatwierdzeniu przez Ministra Sprawiedliwości i Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

P.S.R. zbiera się w razie potrzeby na żądanie władz. Z każdego posiedzenia spisany jest protokół, którego odpis przesyłany jest do Ministra Sprawiedliwości, ewentualnie, gdy sprawa wymaga, do Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Członkowie P.S.R., jako odznakę swej funkcji, noszą, w razie uroczystości i wystąpień publicznych, medal srebrny na wstędze. Kolor wstęgi i formę medalu ustalają Prefekci.

Wydziały: rozjemczy i sądowy

Każdy P.S.R., jak również każda sekcja składa się z dwóch wydziałów: rozjemczego i sądowego.

Wydział rozjemczy składa się z dwóch osób: jednego pracodawcy i jednego urzędnika lub robotnika. Regulamin każdego sądu przewiduje zmiany personalne na tych stanowiskach, w wypadkach jeżeli sprawa dotyczy się pośrednio którego z rozjemców.

O przewodniczeniu, między tymi dwoma członkami, decydują losy.

Posiedzenia wydziału rozjemczego odbywają się co najmniej raz na tydzień i są posiedzeniami, na które nie są dopuszczani ludzie postronni.

Wydział sądowy składa się z równej ilości pracodawców i urzędników lub robotników. Przewodniczy prezes lub wiceprezes. Liczba sędziów zasiadających w wydziale sądowym nie może być mniejsza od czterech.

W razie nieobecności prezesa i wiceprezesa obradom wydziału sądowego przewodniczy starszy wiekiem i najstarszy stażem sędziowski sędzia.

W wypadku, gdy przy wydaniu wyroku lub decyzji, członkowie sądu nie mogą dojść do porozumienia i ilość głosów za i przeciw wyrokowi jest równa, sprawa jest sądzona jeszcze raz w tym samym składzie sędziów, lecz pod przewodnictwem zaproszonego Se-

dziego Pokoju lub jego zastępcy, którego głos jest decydujący.

Posiedzenia wydziału sądowego są zawsze publiczne. Jeżeli jednak w toku sprawy, przewodniczący uważa, że obecność publiczności jest nie wskazana — może kazać opróżnić salę rozpraw.

Strony powinny stawić się dobrowolnie na wezwanie wydziału rozjemczego, w sprawach poruszanych, czy to na skutek prośby jednej ze stron, czy to w skutek wszczęcia sprawy przez sam wydział.

Jeżeli która ze stron nie zjawia się na wezwanie pisemne wydziału rozjemczego, lub też wydział rozjemczy nie może pogodzić stron, sprawa przekazana jest do wydziału sądowego.

Świadkowie wskazani przez strony obowiązani są stawić się na każde wezwanie.

Strony obowiązane są stawić się w dzień określony przed wydziałem rozjemczym lub sądowym.

W wypadku choroby i związanej z tym nie możliwością stawienia się, strony mogą być reprezentowane przez upoważnione przez nie osoby. Pracodawcy przez pracodawców, robotnicy przez robotników etc.

Szefowie przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych, zawsze mogą być reprezentowani przez dyrektorów, prokurentów czy też przez upoważnionych urzędników zatrudnionych w ich przedsiębiorstwach.

Strony mogą być, również, reprezentowane przez, lub też stawić się w towarzystwie, upoważnionych adwokatów.

W dniu wyznaczonym na rozprawę, w razie nieuzasadnionej nieobecności jednej ze stron, sprawa sądzona jest zaocznie.

Strona zasądzona, przegrująca sprawę, skazana jest na karę pieniężną na rzecz Skarbu Państwa.

Jan Szyndler.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CIEKAWOSTKI

B.D.I.C

Podglądają

Trzy tajemnicze statki rosyjskie pokazały się na oceanie Spokojnym w pobliżu miejsc, w którym mają się odbyć amerykańskie manewry morskie.

Statki te, wyglądające zewnętrznie na kutry rybackie, nie posiadają żadnego sprzętu rybackiego, mają natomiast wyjątkowo silne radiostacje.

Soczewki z metalu

Amerkańscy uczeni, specjaliści od spraw atomowych, wyprodukowali soczewki dla aparatów fotograficznych z metalu. Użyto do tego celu dwa pierwiastki: krzem i germanium, które przepuszczają promienie podczerwone. W laboratoriach naukowych uniwersytetu w Purdue (USA) rozpoczęto już produkcję metalowych soczewek na użytek przemysłowy.

Domu z gumy

Przedstawiciele amerykańskiego przemysłu gumowego przewidują, że w niedalekiej przyszłości guma stanie się najpowszechniej używanym materiałem budowlanym.

Specjalista od zagadnień zastosowania naturalnego kuczuku, p. Lockwood zapowiada, że za 50 lat wszystkie drogi, budynki, podłogi i resory wykonywane będą wyłącznie z gumy.

Mistrz oportunistu

Julian Tuwim oświadczył w wywiadzie prasowym, że zajmuje się obecnie głównie przekładami z literatury rosyjskiej na język polski. "Chciałbym — powiedział — sięgnąć jak najgłębiej do twórczości rosyjskiej. Przecież te tłumaczenia były dotychczas u nas tak bardzo zaniedbane".

Nieustępliwy

Denerwująca jest praca telefonistki w centrali telefonicznej tak wielkiego miasta jakim jest Paryż. Jedną z nich miała "na drucie" 9 letniego (jak się później okazało) klienta, który żądał jakiegoś poza miejscowe połączenia. Telefonistka jakoś nie mogła zrozumieć młodego gentelmana, który zniecierpliwiony wybuchnął wcale nie po gentelmeńsku:

— Zawsze twierdziłem, że telefonistki są tepe i głupie — poczym zawiesił słuchawkę.

Po chwili zgłosiła się telefonicznie matka chłopca i oddała słuchawkę synowi.

— Moja mamusia kazała mi przeprosić panią za to co powiedziałem. Przepraszam! — poczym zawiesił słuchawkę.

Za kilka minut znów ta sama telefonistka usłyszała głos tegoż 9 letniego uparciucha.

— Moja mamusia właśnie wyszła z domu. Ja nadal twierdzą, że telefonistki są tepe i głupie — poczym zawiesił słuchawkę.

Bywa, ale rzadko...

W jednej z większych restauracji w Buenos Aires pomywacz znalazł w resztkach jedzenia na jednym z talerzy jakiś błyszczący guzik, który, niewiele myśląc, wsunął do kieszeni. Okazało się następnie, że jeden z bywalców restauracji zgubił brylant wartości kilku milionów franków. Pomywacz przypomniał sobie rzekomy guzik i dostał za jego znalezienie 400.000 franków nagrody.

W stroju Ewy...

Gwiazda filmowa, Gloria Grahame oświadczyła, że sypia nago. Fabrykanci bielizny nocnej oburzyli się na nią za to, twierdząc, że nie powinna wprowadzać mody szkodliwej dla ich interesów.

Prasa zrobiła wywiad z innymi aktorkami i okazuje się, że niemal wszystkie śpią w stroju Ewy. Jedną z nich Joan Davis oświadczyła, że aby się nie czuć nagą, przypina sobie wstążkę do włosów na głowie. Uważa wtedy, że jest ubrana.

Nowa choroba

Lekarze wykryli, że w Ameryce pojawiła się nowa choroba. Choremu rosną na płucach grzybki, które niszczą tkanki i powodują powstanie dziur, podobne jak u suchotników. Nowoodkryta choroba często kończy się śmiercią.

Udana operacja

Do szpitala w Mt. Clemens, USA, przywieziono mężczyznę, który postrzelił się przypadkiem w brzuch. Lekarze stwierdzili, że kula rewolwerowa odcięła mu wyrostek robaczkowy tak dokładnie, jak nie zrobiliby tego może nóż chirurga.

DAYTON. — Wypróbowano tu ubranie lotnicze, sporządzone z materii, złożonej z 18 warstw nici szklanych i innych, w którym pewien lotnik przez półtorej minuty przebywał w płomieniach, wydzielających 1300 stopni gorąca.

PARYŻ. — 76-letni H. J. Gespin, właściciel półmilionowej fortuny, codziennie skarb swój chował w innej skrytce. Ostatnio, nie mogąc znaleźć pieniędzy, w przekonaniu, że został okradziony, Gespin powiesił się. Policja znalazła 627.000 fr. w starych rupieciach pod szafą...

SZTOKHOLM. — Znany malarz szwedzki, H. Ulberg przed dwoma laty dostał paraliżu dziesiętego, który odjął mu władzę w całym ciele, z wyjątkiem głowy, szyi i barków. Z niebywałą cierpliwością malarz pracował nad sobą, malując obrazy pędzłami, trzymanymi w zębach. Namalował ich ponad 200. Co może wytrwać...

BOGOTA. — Rozpoczęto tu wytwarzanie farbki do ust z domieszką wyciągu z kaktusów, rosnących w Kordyliarach. Wyciąg ten ma właściwości pobudzające. Nieszkodliwy dla kobiety — pocałunek jej ust, posmarowanych taką farbą, ma budzić w najożlebszym piekło pożądań.

ŁANCUCH PRASOWY

P. Januariusz Grabowski, wezwany przez p. inż. Jana Blacharskiego, wpłaca 100 frs. i wzywa do kucia dalszych ogniw łańcucha: p. Władysława Wojtkowiaka, p. Edwarda Kozłowskiego, p. Kazimierza Wilamborskiego oraz p. Tadeusza Zarzyckiego.

P. Gibka Eleonora z Carignan (Ardenes) wpłaca 100 frs.

Sprostowanie: W numerze 99 podano błędnie nazwisko ofiarodawcy, winno być: p. Andrzej Trautsołt.

W n-rze 100 w spisie osób, wezwanych do kucia dalszych ogniw przez p. Andrzejczakową, żonę sekretarza generalnego Z. R. i B. W. opuszczono nazwisko p. Kozłowskiej, żony restauratora w Lille.

W trosce o los studenta

W wykonaniu uchwały 4-go Zjazdu Delegatów Zrzeszenia Studentów Polskich Zagranicą, 1-wiceprezes Zrzeszenia i kierownik referatu kontynentalnego, p. Henryk Kierzkowski, oraz p. Leszek Talko, b. prezes Bratniej Pomocy Studentów Polaków w Belgii, udali się w grudniu ub. r. do Genewy, celem przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami IRO, Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Ligi Organizacji Czerwonego Krzyża, Międzynarodowej Organizacji Samopomocy Studentów i Pax Romana.

W wyniku rozmów stwierdzono, że największe trudności stają obecnie przed studentami-uchodźcami w Niemczech. Wobec zapowiedzianej likwidacji IRO na połowę bieżącego roku, organizacja ta dążyć będzie do możliwie szybkiego rozładowania masy uchodźczej w Niemczech i już dzisiaj tworzy specjalne fundusze, potrzebne na opłacenie podróży studentów uchodźców z Niemiec do krajów zamorskich. Ponieważ jednak wielka ilość tych studentów będzie musiała pozostać w Niemczech celem dokończenia studiów, przeto IRO obiecało dołożyć wszelkich starań, by otoczyć tych studentów opieką nawet po likwidacji IRO. Na połowę stycznia zwołana zostanie specjalna

konferencja dla przedyskutowania tego problemu. Udział w niej wezmą: Sekretarz Generalny IRO, p. Lane, Wysocy Komisarze mocarstw zachodnich i Attache kulturalni, przedstawiciele Międzynarodowej Organizacji Samopomocy Studentów oraz delegaci Stowarzyszeń Studentów, pochodzących z zażelaznej kurtyny.

Delegaci polscy interweniowali w sprawie opóźnienia wypłaty stypendiów IRO we Francji, znajdując całkowite zrozumienie i natychmiastowe polecenie do delegacji paryskiej IRO bezwzględnego rozpatrzenia wszystkich podań. IRO we Francji zajmie się również sprawą pomocy żywnościowej i odzieżowej dla studentów oraz ew. pokryciem kosztów emigracyjnych do krajów zamorskich. Zagadnieniem te będą przedmiotem specjalnej konferencji w Paryżu, w której weźmie udział również Sekretarz Generalny IRO p. Lane.

Główna dyrekcja IRO dała zapewnienie polskiemu delegatowi, iż rozpatrzy przychylnie zagadnienie pomocy dla studentów-Polaków przebywających w innych krajach europejskich.

Nie mniej skuteczne interwencje poczyniła polska delegacja w innych, w. w. instytucjach. Światowa Organizacja Samopomocy Studentów całkowicie podzieliła poglądy delegacji polskiej, przyrzekając pełną współpracę we wszystkich dziedzinach. Dowodem szczerego ustosunkowania się tej organizacji do potrzeb studentów-Polaków był fakt, zamieszczenia w prasie szwajcarskiej przez tę organizację wzmianek i artykułów, podtrzymujących stanowisko delegacji polskiej.

W czasie rozmów z przedstawicielami Pax Romana wyszło na jaw, że Polonia Kanaadyjska złożyła na rzecz pomocy studentom-Polakom w Europie kwotę 12 tysięcy dolarów. Pieniądże te zostały rozprowadzane za pośrednictwem organizacji katolickich studentów Veritas. Jak wyjaśnił przedstawiciel Pax Romana w Genewie z pomocy tej nie mogą korzystać studenci, którzy nie są członkami Veritas. Dla upowszechnienia pomocy studentom, delegaci polscy zwrócili się do Rady Polonii Kanadyjskiej z prośbą o dalsze zbieranie funduszy, które byłyby przez naczone na pomoc wszystkim studentom.

K.

Amerkański atleta John Davis przybył nie dawno do Paryża specjalnie, aby spróbować unieść słynną "os Apollona". Jest to os z dwoma kołami kolejowymi, bardzo trudna w uchwyceniu i ważąca 166 kg., której podnoszeniem popisywał się, około 100 lat temu, ówczesny siłacz Louis Uni, zwany "Apollonem". Poza Uni (który posiadał ramię objętości 55 cm.) os tę potrafił dotąd unieść jedynie Charles Rigoulot. Obecnie dopisał się jako trzeci na liście Davis, który zdołał powtórzyć wyczyn swych poprzedników podczas czwartego z rzędu próby.

Zapisy do Polskiej szkoły

Nauk Politycznych w Paryżu

Rada Naukowa paryskiego Oddziału Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych w Londynie — ogłasza niniejszym próbnym zapisem na 2-letni kurs nauk politycznych i społecznych, oparty na następujących zasadach:

1) Szkoła czynna jest w Londynie już drugi rok przy Instytucie Badania Spraw Międzynarodowych. Nauka prowadzona jest pod wójną drogą:

a) Normalnego kursu z wykładami i pracami seminarijnymi,

b) Kursu korespondencyjnego.

Szkoła w Londynie liczy obecnie 150 słuchaczy kursu normalnego i ponad 300 słuchaczy kursu korespondencyjnego.

2) Program szkoły obejmuje trzy działy nauczania:

a) Dział ogólny: Nowoczesna historia powszechna od r. 1878, Prawo Narodów, Współczesne idee i ruchy polityczne i społeczne, Prawo konstytucyjne, Główne zagadnienia ekonomiczne doby obecnej, Współczesne problemy społeczne, Problemy wojny nowoczesnej.

b) Studium Polski współczesnej i krajów ościennych: Studium Polski współczesnej, Studium ZSRR, Studium Niemiec współczesnych, Studium krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

c) Dział specjalizacji — do wyboru jeden z trzech: Kurs służby społecznej, Kurs służby zagranicznej i Kurs dziennikarski.

3) Nauka na terenie Francji prowadzona będzie zasadniczo drogą korespondencji jako Kurs Korespondencyjny przy pomocy skryp-

tów wydawanych przez centralę w Londynie. W miarę zgłoszenia się dostatecznej ilości kandydatów z Paryża i okolicy przewidziane jest zorganizowanie w Paryżu w Domu Kombatanta Studium wieczornego, obejmującego proseminaria i wykłady uzupełniające, prowadzone przez wykładowców specjalistów z terenu Francji.

4) Kursy zorganizowane we Francji będą słuchaczom i uczestnikom te same prawa i ulgi otrzymują słuchacze szkoły londyńskiej do uzyskania dyplomów włącznie.

5) Kurs we Francji zorganizowany na zasadzie samowystarczalności wymaga od uczestników ponoszenia opłat w formie wpisu, opłaty skryptów i ew. wykładów, które to opłaty będą dostosowane do możliwości naszej emigracji we Francji.

6) Pod względem administracyjnym i prawnym oddział paryski Szkoły korzystać będzie z opieki i uprawnień S. P. K.

Szczegółowe prospekty wysyłane będą przez Sekretariat Szkoły na żądanie zainteresowanych za dołączeniem znaczka pocztowego 15 fr. na koszt przesyłki.

Zapisy próbne przyjmuje Sekretariat Oddziału paryskiego S.N.P.S. od dnia 2 stycznia. Przy zapisie prosimy podać imię, nazwisko, miejsce i datę urodzenia, ukończone studia, obecny zawód i czas wolny od pracy. Uruchomienie Kursu zależne od wyników zapisów próbnych przewidziane jest na pierwszego dnia lutego 1950 r.

Adres Sekretariatu S.N.P.S.: 20, rue Legendre, Paris 17^e.



NAJSTARSZA FIRMA HERBACIANA

W. Wysocki i Sp.

założona w 1849 roku

Żądajcie naszej cejlońskiej i indyjskiej herbaty

« ANGLAS »

Société Thé Wissotzky

Skład hurtowy: 51, rue de La Harpe — PARIS (5°)
Tel.: ODEon 36-68

!!! CO CZYTAĆ !!!

J. Kaden-Bandrowski: "MIASTO MOJEJ MATKI".

"Miasto zbudowane z cudownego drzewa ludzkiej wdzięczności" — jak pisze sam autor. próba spłacenia niezmiernego długu Matce, której postać opromienia barwne, rzewne i zabawne naprzemian wspomnienia z dzieciństwa. Przez swoją osobistą nutę, książka przemawia do nas... przypomina nam... mówi o każdym z nas. — Str. 144. Cena fr. 115—

Sergiusz Piasecki: "BOGOM NOCY RÓWNI".

Pełne przygód życie szpiega, na którego śmierć czyha wszędzie, — pełna namiętności miłość ku dziewczynie niegodnej tego uczucia, ale przede wszystkim żywa akcja, realizm i oryginalny koloryt tej książki zapewniają jej ogólne powodzenie. — Stron 416 dużego formatu. Cena frs. 575,—

S. B. Doonean: "CZARNY FLAKON".

Doskonale opisane przygody detektywa-amatora, trzymają w napięciu czytelnika od pierwszej do ostatniej strony. — Str. 64 dużego formatu. Cena frs. 80,—

Książki wysyła na zamówienie: "LIBELLA", Składnica Książki Polskiej
12, rue St. Louis en L'Île — PARIS IV°. — Metro: Sully-Morland.

!!! CO CZYTAĆ !!!

DANUTA DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz przysięgły w Paryżu,
23, Quai de la Tournelle, PARIS 5°

**ZAKUPY
W SPÓŁDZIELNI
SPOŻYWCZEJ S. P. K.**
54, rue Truffaut, PARIS XVII°
Wielki wybór towarów
po niskich cenach

**WYTWÓRNIĄ RĘKAWICZEK
— SKÓRZANYCH —
FREDDY-GANTS**

14, rue Maître Albert — PARIS V°
(metro: St. Michel
lub Maubert-Mutualité)
poleca
rękawiczki zimowe i letnie dla Pań
i Panów w najlepszym gatunku po
cenach fabrycznych.

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

DOMY I SKLEPY NA SPRZEDAŻ,

fermy na sprzedaż i dzierżawy

Zgłoszenia do Biura: Stadnik Władysław
34, rue des Chasseurs, Argenteuil (Seine-et-Oise), Telefon Paris-ARG-18-39.

Poszukiwanie

Stanisław Zawiejski, 12926 Sparling Detroit 12, Michigan, U.S.A. poszukuje kuzyna Józefa Zaleskiego, pochodzącego ze wsi Myszkuwiec, gm. Wyszków, pow. Pułtusk, który wyjechał do Francji po pierwszej wojnie światowej.

POSZUKIWANIE PRACY

Pani samotna, wykształcona, władająca 4 językami z doskonałą znajomością kuchni francuskiej i polskiej, poszukuje pracy u starszego samotnego lub z 1 dzieckiem. Zgłoszenia: "Syrena" dla Jadwigi Szczęsnej.

"SYRENA" NALEŻY NIE TYLKO
CZYTAĆ, ALE I PRENUMEROWAĆ!



Potęga modlitwy

Przed cerkwią w Moskwie kłęcz staruszek i modli się. Czerwono-gwardzista obserwuje go dłuższy czas, wreszcie podchodzi bliżej:

— Co wy tu wyprawiacie?

— Ano, modlę się.

— A po co?

— Ano za władzę sowiecką, naturalnie, mo dle się.

— Wiedz, stary, że władza sowiecka nie po trzeba twoich modlitw. Poza tym modlitwa jeszcze nikomu nie pomogła.

— Oj, pomaga, synu, pomaga!

— Pomaga, powiadasz? A za kogo modliłeś się 30 lat temu?

— Ano za cara, naturalnie.

— A dużo mu z tego przyszło? Diabli go wzięli, śladu nawet nie zostało.

— Dlatego właśnie teraz się modlę, synu, właśnie dlatego.

Dzisiejsze panny

— Powinszuj mi, Julio. Jestem zaręczona.

— O, wiesz, ci. Któż jest twoim narzeczonym?

— Wyobraź sobie, bogacz. Ma sześć domów i kilkanaście tysięcy w banku...

— Brunet czy blondyn?

— Hm, wyobraź sobie, że tego nawet nie zauważyłam.

Logika

Pan Piperman wybrał się z żoną w góry. Gdy po wielu trudach osiągnęli wysoki szczyt zwraca się uradowany Piperman do żony:

— Spójrz, Salciu, jak tam w dole pięknie!

— To pociąg mnie tu wiości? — mówi żona. — Jeżeli na dole jest pięknie, to trza było tam zostać!

W muzeum

— Ta postać — to bogini Minerwa.

— Czy to jej mąż, ten za nią?

— Nie. Nie była zameżną. Była to bogini mądrości.

Tablica

Na pewnym budynku w Paryżu umieszczono tablicę pamiątkową na cześć poety, który żył i umarł w tym domu.

Gdy ceremonia się skończyła, dwóch pisarzy skierowało się do stacji kolejki podziemnej.

— Jak sądzisz — rzekł pierwszy — czy po mojej śmierci umieszczą na moim domu jakąś tablicę?

— Oczywiście — odparł drugi.

— Jak myślisz, jaki tam dadzą napis?

— "Pokój do wynajęcia".

Różnica

— Tak, mój drogi, małżeństwo, to loteria!
— O, nie! Na loterii możesz kupić część losu, a w małżeństwie zawsze cały los!

Roztropny

— Po czym poznasz, że gęś jest stara?

— Po zębach.

— Przecież gęś nie ma zębów!

— Ale ja mam!

Delikatność

— Niech pan pokaże język...

— Panie doktorze, gdzieżbym śmiał!...

Marynarskie opowiadanie

— ... Nagle pękł granat i urwał naszemu kapitanowi obie ręce i nogi. Kapitan zatoczył się i wpadł do morza. Całe szczęście, że umiał pływać...

Wymiana

Mały brzdąc przychodzi do sklepu i powiada, że tatuś prosi, aby mu kupiec zmienił 100 franków.

Kupiec: — No, a gdzie masz te 100 franków?

Mały: — Tatuś powiedział, że przyśle panu jutro.

WYCIĄC I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de "SYRENA"
20, rue Legendre — PARIS 17°

Imię _____

Nazwisko _____

Adres _____

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika "SYRENA". Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

Podpis _____

Szkocki kawał

Po 15 latach pobytu w Ameryce, Patrick wraca do ojczystej Szkocji. Otwiera drzwi rodzinnego domu. Dokoła stołu siedzą jego czterej bracia. Wszyscy mają długie brody i wąsy.

— Jak wy wyglądacie? — dziwi się Patrick. — Dlaczego wszyscy pozujecie na biblijnych proroków?

— Łatwo ci się śmiać! A kto przed 15 laty zabrał z domu brzytwę?

Dyplomata

— Ależ się pani zmieniła, panno Wandziu!

— A czy na korzyść?

— Ależ naturalnie, pani może się zmienić tylko na korzyść.

I to prawda

— Tak mnie strzyka w lewej nodze, że le-dwo mogę chodzić.

— Hm... To objaw wieku, przypuszczam.

— Głupstwo. Wszakże prawa noga ma ty-leż lat co lewa, a nie boli wcale.

Rozrywki umysłowe

Rozwiązanie zadań z Nr. 100

I. Rok śmierci Fryderyka Chopina — 1849
Adam Mickiewicz żył lat 57 — 57
"A imię jego czterdzieści cztery" — 44

1950

Nostradamus przepowiedział, że Wasze życzenia spełnią się w roku 1950.

II. Sy—l—wester. Rzymianie oznaczali liczbę 50 literą L.

Nagrody otrzymują drogą losowania: za rozwiązanie zadań z Nr. 99 — p. Maria Teresa Paluch, 162, rue Solferino, Lille (Nord), za rozwiązanie zadań z Nr. 100 — Zosia Filipkowska, 36, Lynton Rd., Acton, London W.3. w Anglii.

Wszystkich przyjaciół działu rozrywkowego, a zwłaszcza uczestników naszego konkursu rozwiązywania zadań, ostrzegamy przed groźną konkurencją p. Zdzisława Zasiadki z Knutange (Moselle), który od wielu już tygodni nadsyła nam stale prawidłowe rozwiązania wszystkich bez wyjątku problemów.

NOWE ZADANIA

I. Łamigłówka rodzinna.
Eliza jest o 60 lat młodsza od swego dziadka Adama.

Ewa jest o 25 lat starsza od swej córki Elżbiety.

Antoni jest o 30 lat starszy od swego syna Andrzeja.

Elżbieta jest o 5 lat młodsza od swego męża Antoniego.

Andrzej jest o 5 lat starszy od swej siostry Elizy.

Adam i Ewa liczą sobie razem 135 lat.

Podać wiek każdego z członków rodziny.

II. Szarada.
Pierwsze — miasta Mantui to pierwsza po-łowa.

Drugie leży pomiędzy górkami szczytami. Italska bardzo lubi słuchać białogłowa.

Gdy amant strun całości dotyka palcami. Za najtrafniejsze rozwiązanie obu zadań — nagroda książkowa.

ZADANIE KONKURSOWE Nr. 2

Jeżeli dodać do siebie daty trzech wielkich triumfów oręża polskiego, otrzymujemy 5013. Jakie trzy wspaniałe zwycięstwa wzięto pod uwagę?

Przypominamy, że zadań konkursowych ogłosimy 10. Czytelnikom, którzy rozwiążą je najtrafniej, przynane zostaną następujące nagrody:

1. "Bez ostatniego rozdziału" gen. Wł. Andersa z udzielonym łaskawie autografem autora.

2. "Książkę Józef Poniatowski" Sz. Askenazego.

3. "Bracia Zmartwychwstańcy" J. J. Kraszewskiego.

4. "Jabłuszko" S. Piaseckiego.

5. "Miasto mojej matki" J. Kaden-Bandrowskiego.

6. "Dzieci" Bolesława Prusa.

Udział w konkursie mogą wziąć Czytelnicy, którzy opłacili prenumeratę do końca I kwartału 1950 r. oraz członkowie ich rodzin.

Rozwiązania poszczególnych zadań powinny być wysłane na adres redakcji w terminie 10 dni po ukazaniu się zadań w "Syrenie".

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17°). Tel.: WAG 00-45
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-lamowy 180 frs., za 4 cm. jedno-lamowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20°).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.